

EDYP W KOLONOS

TRAGEDYA SOFOKLESA.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

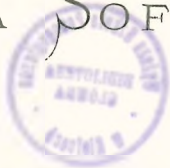
POZNAN.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIÉJ.

1875.

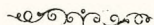
EDYP W KOLONOS

TRAGEDYA SOFOKLESA.



PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAN.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1875.



65539

206

VI. EDYP W KOLONOS.

TRAGEDYA, Z KTÓRĄ WYSTĄPIŁ NA SCENIE WNUK
SOFOKLESA TEGOŻ NAZWISKA R. 401 PRZED CHR.

W S T Ę P.

Tragedya „Edyp w Kolonos“ jest jakby dopełnieniem tragedyi „Edyp król,“ a za dalszy ciąg jęj znów możnaby uważać tragedya „Antygona.“ Byli też nawet badacze, którzy w dramatach tych upatrywali trzy ogniwa trylogii, t. j. mieli je za trzy akty jednego wspólnego dramatu. Tak jednak rzecz się nie ma. Każdy z trzech wymienionych dramatów stanowi odrębną, dobrze zaokrągloną i wykończoną całość i nicią wiążącą je są jedynie dzieje nieszczęsnego domu Labdakidowego.

W *prologu* niniejszėj tragedyi (w. 8—116) występuje sędziwy, ociemniały Edyp w biedném i zabrudzoném odzieniu, prowadzony za rękę przez córkę Antygonę. Wiedząc, że Ateny są gdzieś opodal, pragnie strudzony wędrówką mozołną i nużącą wypocząć tym końcem także, aby Antygona mogła się oddalić, rozpytać się o miejscowość, a niewątpliwie też, jak z początkowych słów nieszczęśliwca wnosić wolno, aby postarać się o posilek. Antygona odpowiedziałwszy na pytanie ojca, że gród jakiś widzi w dali i że miejsce, na którém się znajdują, jest świętym przybytkiem jakimś, sadowi starca na sterzącej z ziemi skale i już zamyśla oddalić się, gdy w tējże chwili zoczyła człowieka prosto ku miejscu przez nich zajętemu zmierzającego. Zanim jeszcze Edyp, dowiedziawszy się z ust córki o zbliżaniu się obcego człowieka, zdołał zamiar swój skutecznić, t. j. przemówić do przybysza, by zasięgnąć pożądaných wiadomości, już obcy bez ogródki z miejsca zajętego powstać i oddalić się kazał. Nie słucha jednak rozkazu Edyp. Owszem dowiedziawszy się o tēm, że znajduje się w gaju Eumenid, oświadczając, — bo widzi, jak wyrocznia mu dana spełnia się niespodziewanie, — że nieopuści już miejsca tego. Uroczyste i stanowcze to oświadczenie wstrzymuje obcego od dalszego nalegania; postanawia jedynie o tēm, co zaszło, donieść do Aten. Nie odchodzi przecie natychmiast. Dobrocią serca powodowany opisuje Edypowi okolicę i bóstwa w nięj czczone; nadto na

pytanie, kto jest panem ziemi, wymienia nazwisko Tezeusza. Dopiero gdy Edyp domyśliwszy się, że obcy Kolonejczykiem, pyta go, czyby który z spółmieszkańców jego nie przywołał Tezeusza, i obiecuje, że przysługa ta mu wyświadczona krajowi korzyść przyniesie, obcy kazawszy Edypowi pozostać w miejscu oddala się, aby rzecz już nie do Aten donieść lecz spółmieszkańcom swoim przedstawić. Niebawem też, bo Edyp zostawszy sam na sam z Antygoną ma tyle tylko czasu, żeby pomodlić się do Eumenid, które, jak przejrzał teraz, same do przybytku swego kroki jego skierowały, ukazując chór starców kolonejskich przez obcego nasłanych i wykonywając w *komatycznym parodosie* (w. 117—218) pieśń wstępną wchodzi do orkiestry, śledząc oczami po wszystkich stronach Edypa, który z prze-zorności był ukrył się z córką w głębi gaju. Starcy nie znalazłszy obcego na opisaném miejscu, zachęcają się nawzajem do wynalezienia kryjówki przybysza, który śmiał bezbożnie przestąpić granice świętego przybytku strasznych i z przestrachem czczonych bogiń. Usłyszawszy ich gniewne i obelżywe słowa Edyp z gaju się odzywa i ukazawszy zdumionym starcom postać swojej nieszczęśliwą prosi ich, aby nie poczytywali go przynajmniej za zbrodniarza. Tedy chór wyzywa go, aby głębiej w gaj zapuściwszy się przewiny swojej nie powiększał i nie doznał szwanku jakiego; przeciwnie skłania go do tego, aby wyszedł z gaju, jeżeli pragnie z nim zawiązać rozmowę. Edyp otrzymawszy uroczyste przyrzeczenie, że go nikt z kraju nie wypędzi, wychodzi też niebawem wsparty na ramieniu Antygony z obwołu świętego i siada na kamieniu w pobliżu chóru. Poczém chór wy-wiadauje się o pochodzenie, nazwisko i ojczyznę Edypa. Kiedy po dłu-giem wzbranianiu i wahaniu się Edyp nakoniec napomknął słówko o rodzie Laiowym, chór przerażony wbrew słowu dopiero przed chwilą danemu każe mu się wynieść niezwłocznie z kraju. Obwinia go bo-wiem o to, że zataiwszy nazwisko swoje oszustwa się dopuścił; w skutek czego sam uwolnionym się być mieni od dotrzymania da-niej obietnicy. W tak stanowczej chwili Antygoną czerpiąc siły do wymowy serdecznej w dziecięcej miłości, stara się wzbudzić litość w sercach starców dla sędziwego ojca, którego, jak powiada, jedynie na mocy wieści o zbrodniach mimowolnie przez niego dokonanych, a do których słabego człowieka bóstwa przecie napędziły, nie chcą ścierpieć w kraju. (*Śpiew apó okhryśis*, w. 219—236). Chór w *Epe-sodion I* (od w. 237—497) odpowiada na to Antygonie, że lituje się wprawdzie nad losem ojca jój i własną jój niedolą, ale że obawiając się gniewu boskiego nie może odstąpić od żądania; i odmowną od-powiedzią zniewala Edypa do wykazania w dłuższej, wzniosłej i tra-dem niego podkopuje sławę Aten słynących z miłosierdzia i uprzej-mości dla błagaczy i tulaczy. Nadto przekłada chórowi, że widocznie lęka się nazwiska człowieka, który sam więcej złego wycierpiał niż

innym wyrządził; wykazuje dalej, jakim sposobem ojcobójstwa się dopuścił, i błaga, aby go nie odepchnięto, gdyż uczyniwszy to pod pozorem nie narażenia się bóstwu, takim czynem raczej bóstwo znieważa. Nakoniec oświadcza wręcz, że jest pod opieką bogów i że pobyt jego w kraju atyckim szczęście temuż zgotuje. Nie zapuszczając się jednak w szczegóły, które królowi samemu tylko postanowił wyjawić, nalega ostatecznie raz jeszcze na chór o zaniechanie gwałtu aż do nadejścia króla. Chór też zgadza się na to. Króla jednak nie widać. Poeta przeto chcąc dramatowi, któremu z natury rzeczy czyli treści schodzi na sztuczném zawikłaniu, więcej nadać żywości, w tém miejscu wplótł epizod świetny. Zaledwie bowiem chór zgodził się na prośby Edypa, aliści Antygona dostrzegła na żartkim rumaku klusującą i zbliżającą się siostrę Ismenę, z którą w Tebach się rozstała. Powitana serdecznie od ojca, który przy tej sposobności miłość do obydwóch córek w najczulszych i pełnych wdzięczności wyrazach uwydatnia, oświadcza Ismena, że przybywa z jednym tylko wiernym sługą i przynosi nie bardzo dobre nowiny. A kiedy zdumiony Edyp pyta, czemu trudu tego nie podjęli się jéj bracia raczej, a Ismena nie wyraźnie o stosunku braci do siebie napomknęła, Edyp gani postępowanie wyrodných synów i przeciwstawia mu w tklivych wyrazach chętną do poświęcenia się miłość i rzekającą się wszelkich wygod wierność córek. Następnie dopiero Ismena na żądanie Edypa wytacza rzecz całą. Synowie oto, którzy pierwotnie rzec się postanowili tronu ojcowskiego na korzyść Kreona, później żądzą panowania uniesieni poróżnili się. Skutkiem tego młodszy Eteokles pozbawił tronu i wygnał z kraju brata starszego Polineksa; a Polinekes w Argos, w przybranej ojczyźnie nowé., zebrawszy po ożenieniu się z córką Adrastosą siłę zbrojną rusza na Teby. Tebanom zaś, gdy w delfickiej wyroczni zasięgali rady, co im w trudném położeniu począć należy, dano odpowiedź, że powodzenie Teb zależy od Edypa, i póki żyje i po śmierci nawet. Dla tego, dodaje Ismena, wnet Kreon się zjawi, ażeby Edypa na granicę Teb sprowadzić. Usłyszawszy to Edyp przysięga, że nigdy go Tebanie w mocy swojej mieć nie będą, kiedy mu odmawiają grobu w ojczystej ziemi. Na to oświadcza Ismena, że w takim razie według wyroczni Apolona ciężka klęska dotknie Teban, gdy pochowany w obcej ziemi gniew swój na nich z podziemia wyrwie. Zapytana następnie, czy to także, co w końcu rzekła, wyrocznia przepowiedziała i czy obadwa bracia dowiedziawszy się o tej wyroczni nie postanowili zaniechać waśni i nalegać o prędkie przywrócenie wygnanego ojca dla dobra kraju, Ismena stwierdza pierwsze a przecząco odpowiada na drugie pytanie. Rozgniewany i oburzony tém Edyp rzuca przeto klątwę na bezbożnych synów, życzy, aby ich waśń nigdy nie uśmierzyła się, i spodziewa się, że ani jeden ani drugi nie zasiądzie na tronie tebańskim, jeżeli bogowie jego prośby wysłuchają. Na to bowiem zasłużyli w skutek niegodne-

go i nieludzkiego postępkę; gdyż po pierwsze nie ujęli się za ojcem, gdy wywołany z kraju miał pójść na tułactwo, a teraz zamiast odwrócić klęski od kraju, woleli żądać panowania uniesieni wszcząć bratnią wojnę. Mogą przeto Tebanie, tak kończy Edyp, wyprawić, kogokolwiek zechcą; byleby Ateńczykowie go nieopuścili, stawi opór wysłańcom na korzyść broniącego go kraju. Mową Edypa poruszony chór powolniejszym mu się okazuje. Skłoniły go do tego i powieść nieszczęśliwca o krzywdach doznanych, jako też obietnica rokująca krajowi pomyślność. Radzi więc przybyszowi, aby uroczystą ofiarą przebłagał gniew bogiń, których święty przybytek śmiał najść i przekroczyć. Niebawem i chętnie zabiera się Edyp do wykonania rady mu danej i tym końcem wyprawia chętną do tego Ismenę, która w stosownej chwili przez poetę ze sceny usunięta wraca dopiero, gdy porwaną przez Kreona służalców za sceną odbili słudzy Tezeusza.

Ismeny ustąpienie daje chórowi sposobność do podjęcia wątku rozmowy przerwanęj po w. 218. Pyta bowiem chór w *komatycznym* ustępie (w. 498—534) Edypa o bliższe szczegóły jego losu i niedoli. Długo wzbrania się Edyp zadość uczynić prośbie chóru, a ulegając na koniec niechętnie i pobieżnie wspomina o małżeństwie z matką Lokastą i o mordzie dokonanym na ojcu; a przytém wyraźnie powtarza, co dawniej już był powiedział, że w obu razach bez wiedzy i nierozmyślnie działał. Szczegóły te nieco uspakajają chór, który jednak wiele później dopiero przejrzał zupełnie. W tej chwili nie ma on też czasu do dalszego badania, bo (Epejsodion II od w. 537—654) Tezej nadchodzi. Władca Aten zobaczywszy ociemniałego starca poznaje od razu, kogo ma przed sobą; a świadomy niedoli jego zapewnia, jak na zanego człowieka i bohatera przystało, Edypowi pomoc, byleby to jego sił nie przechodziło. Wie bowiem dobrze z doświadczenia własnego, jakiego doznaje ucisku i udręczenia tułacz, a nadto nie zapomina o tém, że jako człowiek on także podległy fortune zmienniczej. Edyp nie wątpi o szczerości słów Tezeusza i za obiecaną pomoc w darze ofiaruje mu ciało swoje celem złożenia go do grobu w atyckiej ziemi. Jaką stąd korzyść będzie miał kraj atycki, pokaże się z czasem. Prosi jednak o wcale niemaloważną łaskę, gdyż między Tezeuszem a Tebanami, którzy tułacza będą chcieli uprowadzić, zapali się bój srogi. Z tém wszystkiém jemu nie wolno wrócić do ojczyzny, gdyż przeznaczonóm jest Tebanom, aby ich kiedyś Ateńczykowie pobili. Z drobnęj bowiem rzeczy — mówi Edyp odpowiadając zdumionemu Tezeuszowi na pytanie, jakimby sposobem zgoda między nim a Tebami mogła być zakłócona, — waśń się wywiąże kiedyś i staną do walki zaprzyjaźnione przedtém państwa; i wtedy to, jeżeli Apolona wyroczniom ufać można, ciało jego w atyckiej ziemi pochowane napije się krwi tych, co go obrazili. Usłyszawszy to wszystko Tezej nie waha się zasłonić opieką praw atyckich Edypa, kiedy pod opiekę już wzięły go Eumenidy i kiedy

błogosławieństwo na Ateny sprowadzi pobyt jego w kraju. Dziękując za gościnność Tezejowi oświadcza Edyp, że pozostanie na dal w miejscu obecnego pobytu swego. Tu bowiem górę weźmie nad przeciwnikami, których przyjsia niebawem się lęka. Dla tego też prosi Tezeusza, gdy tenże zamyśla oddalić się, aby pamiętał o jego bezpieczeństwie. Tezej uspakaja nieszczęśliwca i odchodząc porucza nowego obywatela atyckiego opiece chóru.

W tej stanowczej chwili, kiedy wyrocznia dana Edypowi spełniła się, t. j. gdy Edyp przyjęty został w poczet obywateli ateńskich i tym samym Tebanie na próżno już kusić się będą o porwanie wygnańca, chór wskazując naprzód na nieco później okazaną potęgę rycerską Atyki, (w *Stasimon* I od w. 635—694) wielbi kraj rodzinny bogom miły i przez bóstwa w najrozmaitsze dary zaopatrzony, tak że Edyp potrzebujący pomocy polegać może bezpiecznie na sile i potędze państwa.

W *Epejsodion* III (w. 625—1029) ukazanie się Kreona z orszakiem zbrojnym podaje niebawem Atyce sposobność do udowodnienia tego, co starcy wychwalali w poprzedzającym śpiewie. Kreon, choć już porwał i kazał uprowadzić Ismenę, zwraca się naprzód do chóru i obłudnemi słowami pragnie uspokoić starców. On starzec oto nie przyszedł, ażeby krzywdę wyrządzić. Wie nadto, że przybył do najpotężniejszego ludu w Heladzie. Atoli cały naród Teban wyprawił go, aby namową nakłonić Edypa do powrotu; a wyprawiono jego właśnie, boć krewniakowi najbliższemu najwięcej chodzić powinno, aby tułacz w bezpiecznym schronieniu znów żył szczęśliwy. Potém dopiero do Edypa samego przemawia, wzywając go, aby słusznemu żądaniu ojczyzny zadość uczynił i tym samém oplakaną dolę zamieniwszy na pomyślną powrócił do rodzinnego kraju.

Zbijając wyrzeczone przez Kreona obłudne słowa, Edyp odsłania jego skryte mactwa i nieuczciwe zamiary; a nie najmniejszy przycisk kładzie na to, że pokrewieństwo teraz tyle cenione przedtém w żadnej u niego cenie nie było. Oświecony przez Apolona przenika prawdziwe zamysły Kreona i dla tego z powagą surową oświadcza, że nie on sam lecz jego duch mściwy zamieszka w Tebach i że synowie jego tyle tylko ziemi posiedzą, ile na grób starczy. Pocztém zawięzuje się żywy dyalog, w którym Kreon, gdy podstęp mu się nie powiódł, zaręcza, że Edypowi, choć w moc go swoją nie dostanie, nie pomału dokuczy; bo Ismena już uprowadzona a Antygone niebawem ten sam los czeka. Nie zwracając też wcale uwagi na rozkaz chóru, aby bezzwłocznie wyniósł się z kraju, sam rozkazuje służałcom swoim porwać Antygone. Krok ten gwałtowny w pierwszej chwili przyczynia się do tego, że zapomniano zupełnie o losie Ismeny. Kiedy następnie Kreon usprawiedliwiwszy niby postępek swój względem córek Edypowych i wytłumaczywszy, dla czego na Edypie tegoż samego dopuścić się nie może, rozkaz sługom dany,

aby Antygonę porwali, powtórzył i ci do czynu się zabierają, rytmy ożywiają się stosownie do akcji. Chór jednak bezsilny i niedołężny oporu stawić nie zdoła i woła spólmieszkańców na pomoc. Ale tymczasem gwałt się uskutecznia tak szybko, że Antygona ojcu ręki nawet na pożegnanie podać nie może. Po uprowadzeniu Antygony udaje Kreon, jakoby Edypa chciał zostawić bez podpory samego, gdyż spodziewa się z pewnością, że z czasem namyśli i przekona się, że uporem swoim najwięcej sam sobie szkodził. Chór atoll, gdy Kreon po tych słowach na pozór się oddala, nie chce go puścić, aż córki powróci. Wtedy — bo szydło nie zatai się w worze. — Kreon odgraża się uprowadzeniem Edypa samego, jeżeli mu władca kraju nie przeszkodzi. To wszystko do najwyższego stopnia oburzyło Edypa. Przeklina Kreona, za co tenże już gwałtem porwać go zamyśla, gdy na głośny krzyk chóru Tezeusz na scenę wpada. Tezej wydawszy niebawem rozkaz, aby za łupieżcami w pogoń się puszczono, oświadcza w spokojnej i poważnej mowie, że ciężkiej obrazy kraju nie puści plazem i Kreona nie prędkiej puści na wolność, aż dziewice dostawi. Wytknąwszy mu następnie postępek niegodny, przez który zniesławił Teby, przypomina mu powtórnie, pod jakim warunkiem jedynie wolno mu będzie powrócić do ojczyzny. Kreon nieodpowiadając wcale na zarzuty Tezeja, mimochodem wspomina o tém, że miał prawo zażądać wydania córek Edypowych, a obszernie natomiast usprawiedliwia gwałt przeciw Edypowi zamierzony. Toć Atenom nie winno chodzić wcale o to, powiada chytrze, żeby Edypa mieć w kraju. Nadto ufność w świętość wysokiego areopagu przywiodła go do mniemania, że Ateny nie podejmą tak bezbożnego włóczęgi. Sam zaś miał prawo do użycia gwałtu za klątwę przez Edypa rzuconą na na niego i krewnych. Klątwa ta skłoniła go, że za złe złem chciał zapłacić. Nakoniec zostawia do woli Tezeuszowi, jako z nim chce postąpić. Atoli wróciwszy do domu będzie także wiedział, co robić. Po bezwstydnym mowie Kreona dopiero Edyp, choć kilka razy już poprzednio do tego nadarzała się sposobność, szczegółowo opisuje wypadki dawno minione. Kreon zmusił go do tego. Toć Kreon niedawno temu prosił obludnie Edypa, aby o zbrodniach dokonanych przez siebie milczał w obec ludzi; a teraz, gdy myśli, że mu to korzyść przyniesie, sam zdiera bezwstydnie zasłonę z jego bolesnej przeszłości. Oburzony w najwyższym stopniu Edyp twierdzi, że czynny popełnione wykonał bez winy mimowolnie, będąc bezsilnym narzędziem w ręku bóstwa, mającego od dawna waśń do rodu jego. Wyroczenie Laiosowi przed urodzeniem jego daną bez wiedzy i woli ziścił. Dotknąwszy następnie pokrótce ślubu z Iokastą, wraca w mowie do początku wszystkich cierpień i ciosów późniejszych i twierdzi, że za przyczyną i wolą bogów uskutecznił czyn ten okropny, co nawet duch rodzica przyznaćby musiał. Nakoniec na to zwraca uwagę, że Kreon chwalać Ateny zapomniiał o tém, z czego gród ten naj-

więcej słynie, t. j. o pobożności jego i czci oddawaną zbożnie bogom; bo cześć bogom się należącą naruszył sam skutkiem gwałtu, którego na błagacz w części się dopuścił. To też w końcu mowy swojej wzywa Eumenidy na pomoc i prosi je, aby pokazały Kreonowi, jakich mężów opiece powierzone Ateny.

Skoro Edyp przestał mówić, Tezej zmusza Kreona do tego, aby sam ich zaprowadził na miejsce, gdzie może dziewice ukrył. Jeżeli zaś są uprowadzone, w takim razie nie potrzeba zachodu z ich strony, pogoń je odbije. Kreon widząc, że pod sobą dołki kopał i że pobitym jest zupełnie, wstyd pokrywa pustemi groźbami i opuszcza wraz z Tezejem i jego orszakem scenę. Zaledwie po wyjściu ich chór w obecności Edypa ukończył *drugie Stasimon* (w. 1030—1074), w którym bogów prosił o zwycięstwo na pewne zresztą spodziewane: alisci w *Epejsodion IV* (w. 1075—1192) widzi dziewice w towarzystwie Tezeusza cało wracające. Uniesiony radością Edyp uściskawszy tkliwie córki prosi, aby mu opowiedziały, jak uwolnione zostały z rąk łupieżców. Antygona jednak sądzi, że ojcu lepiej to opowie ich dobroczyńca, o którego obecności Edyp w uniesieniu radosnym zupełnie był zapomniat. Dla tego uniewinnia się naprzód, a potem błaga bogów, aby wszelkie dobrodziejstwa na kraj atycki zlały. Uściskałby zaś dobroczyńcę swego, gdyby go myśl ta nie przerażała, że czystego dotknięciem może pokalać. Wywnętrzając tym sposobem uczucie wdzięczności zapomniat Edyp już całkowicie pytać o szczegóły walki. Tezej też w uprzejmej odpowiedzi pociesza go tćm, że opis jej usłyszy jeszcze później kiedyś z ust córek, winien mu zaś natomiast donieść o czćmś innćm, co doszło do jego wiadomości. W nieobecności jego oto jakiś obcy przybysz siadł na ołtarzu Pozejdona i prosi o to, aby z Edypem mógł rozmówić się. W czasie opisu Edyp już dorozumiewa się, kto jest błagaczem; a gdy nie życzy sobie wcale nader nieprzyjemnego spotkania się z synem Polinejesem, Tezej zwraca uwagę jego na to, co wien bogu, którego opiece Polinejkes się poddał. Kiedy prócz tego Antygona ze skromną śmiałością radzi ojcu, aby życzeniu Tezeusza zadość uczynił i nie tylko dobrodziejstwa odbierać lecz i sam wyświadczać umiał, Edyp ulega i wysłuchać postanawia syna. Poczćm Tezej uspokoiwszy go zarćczeniem, że gwałtu lękać się już nie potrzebuje, oddala się, aby Polinejkesa przysłać.

Po oddaleniu się Tezeusza chór opiewa (w *Stasimon III* w. 1193—1234) przykrćści zbyt zgrzybiałego wieku. Chćrem tym, przypominającym raczćj elegie Mimmermosa niż Solona, rozwodzćce się nad tymże przedmiotem, możnaby chćcieć poprzeć twierdzenie i tradycyą starożytną o procesie wytoczonym Sofoklesowi w sędziwym wieku przez Iofona syna, gdyby nie było dowiedzioną rzeczą, że cała ta anegdotka przez Satyrosa perypatetyka zmyślona.

W *Epejsodion V* (od w. 1235—1437) Antygona, przywiązana bardzo do wszystkich swoich i szanujćca wielce krwi zwićzki, zwraca

ostrożnie uwagę ojca na nadchodzącego a rozplywającego się we łzach brata. Polinejkes zaś w pierwszych słowach ubolewa nad smutnym położeniem krewnych i na widok ich oplakany serce mu się rozsiada. Przyznaje dalej w skrusze serca, że sam sprawcą jest ich niedoli, że był naigorszym synem, gdyż zaniedbał najświętszego obowiązku wspierania rodzica sędziwego (γερουσιαν). Atoli kiedy Zeus da się przebłagać, ma nadzieję, że Edyp jemu także przebaczy i wróciwszy wraz z nim do Teb pożegna się na zawsze z niedostatkiem i niewczasem. Kiedy na to Edyp nic nieodpowiada, Polinejkes za radą Antygony obszernym opisem położenia swego stara się przebłagać i przejednać sobie ojca. Dla tego wezwawszy boga, któremu w opiekę się oddał, opowiada, jak bezprawnie wygnany przez brata — a winę składa na kłatwę ojca, nie na siebie, tak mało zna siebie, — teraz znakomite siły wojenne przeciw Tebom prowadzi, aby albo w otwartym polu polać albo młodszego brata z kraju wyrzucić i wyzuć z tronu. Zaklina przeto w swoim i wszystkich naczelników wojska imieniu Edypa, aby stanął po jego stronie, gdyż według wyroczni — tak sobie wyżej przez Ismenę ojcu opowiedzianą wyrocznię tłumaczyli, zwycięstwo przechylili się na tę stronę, na którą przechylili się Edyp. Eteokles w Tebach, tak kończy mowę swoją Polinejkes, naigrawa się z Edypa i z niego, gdyż w różnej są biedzie i niedoli; z pomocą Edypa przeto spodziewa się, że brata strąci z tronu i ojca sprowadzi do domu.

Aby uczynić zadość naleganiu chóru, przerywa nakoniec Edyp milczenie; wyraźnie jednak oświadczając, że jedynie Tezejowi gwozi to czyni; Polinejkes zaś z ust jego usłyszy rzeczy takie, że życia jego wcale nie rozwesela. On bowiem właśnie ojca wtrącił w niedolę, która go teraz do łez porusza, gdy sam w podobnym jest położeniu. Z tem wszystkiem woli Edyp znosić niedolę swoją, niezapominając o tem, że Polinejkes jest jego zabójcą. Córki pielęgnując ojca okazywały męską naturę; synowie zaś jego nie są synami jego. Za to wnet bogowie ciężiej jeszcze ukarzą Polinejkesa, gdyż obaj bracia wzajemnym mordem zgładzą się ze świata. Poprzednio już rzuconą kłatwę powtarza przeto, aby się synowie nauczyli czci rodziców. Jeżeli Dike jeszcze coś znaczy, Polinejkes nie ujdzie po tęgą kłatwę. Te kłątwy ma z sobą zabrać na drogę, aby ani ojczyzny nigdy nie zdobył ani też do domu nie wrócił, lecz zabijając br. ta sam poległ z rąk jego. Oraz wzywa Edyp kłątвом na pomoc mrocznego Tartarosa, Erynie Kolonu i Aresa, który do waśni braci pobudził. Z przekazem nakoniec radzi Polinejkowi, aby sprzymierzeńcom obdarzył synów swoich Edypa. Mowa Edypa przykre wcale wrażenie zrobiła na umysłach starców, bo jakby litując się nad nieszczęśliwym Polinejkesem nagle go do prędkiego oddalenia się. Polinejkes zaś, choć przygnębiony niefortunnym obrotem rzeczy i surowym wyrokiem

ojca, nie narzeka jednak wcale na zasłużoną klatwę, jeno utyskuje na nieszczęsną wyprawę z Argos, gdyż teraz milczkiem musi spełnić przeznaczenie swoje. Siostry jedynie błaga usilnie, aby powróciwszy do Teb oddały mu ostatnią posługę i tęp sobie chwałę większą zjednały jeszcze od tęp, któręp teraz już zażywają skutkiem troskliwego pielęgowania ojca. Na przełożenie Antygony, ażeby wojsko cofnął, nie może się zgodzić. Jakkolwiek przewiduje zatrąć swoję, już nie czas teraz cofać się. Raz jeszcze drugi stara się odwieść brata od zamiaru zgubnego Antygona, ale próżne jęp usiłowania. Poleciwszy siostry opiece bogów oddała się Polinejkes. Nie usłuchał głosu rozsądku i obowiązku, lecz uległ namiętności. Dla tego zgon jego nieuchronny. Zapewnił jednak sobie miłość sióstr.

W następującym *śpiewie komatycznym* (w. 1438—1490) chór starców lękający się wciąż jeszcze następstw niedobrych z przestawania z Edypem, gdy nagle usłyszał trzask gromu, upada na duchu i sądzi, że przybysz obcy przed chwilą jako błagacz na świętęp miejscu przyjęty stanie się powodem do nowych nieszczęść. Boć przeklął syna, który także jako błagacz opieką Pozejdona zasłoniiony był przybył. Straciwszy tęp samęp przytomność umysłu chór nie zważa wcale na słowa Edypa, który od razu znaki bóstw zrozumiał; a kiedy nakoniec pojął, że Edyp żąda Tezeja, wybucha w głośny krzyk wzywający pomocy. To też Tezej w skok od ołtarza Pozejdona przybiega.

W *Epejsodion* VI (w. 1491—1546) Edyp oświadcza władcy Aten, że godzina śmierci jego się zbliżyła i że wezwał go, aby spełnić to, co poprzednio jemu i Atenom obiecał. Zanim jednak sam wskaże miejsce, któręp do podziemia zstąpi, nalega usilnie na Tezeusza, aby miejsca tego nikomu nie pokazywał i tęp samęp kraj zabezpieczył od napadów ze strony Beocyi. Sam także ma to tylko powierzyć następcy swojemu a ten znów z kolei swemu i t. d. Poczęp wzywa Edyp króla i dzieci swoje, aby bezzwłocznie za nim się udali tam, dokąd prowadzony przez bóstwa sam drogę wskaże. Żegna się nakoniec z dnia światłęp, życzy Tezejowi, jego towarzyszmom i krajowi pomyślności i prosi, aby w szczęściu o nim nie zapominali.

W *Stasimon* IV (w. 1547—1566) chór zanosi do wszystkich bóstw podziemnych pokorną prośbę, aby życzliwie przyjęli Edypa. Poczęp w *Exodosie* (w. 1567—1757) jeden ze sług Tezeja obszernie opowiada, co zaszło na świętęp miejscu, z którego zstąpił Edyp do podziemia. Otóż gdy Edyp kazał córkom przygotować dla siebie kąpiel i włożył świeże odzienie na oczyszczone ciało, zagrmiał bóg podziemia Edyp błogosławi córkom i żegna się z niemi. Następnie rozległ się straszny głos boga, wzywający Edypa do pośpiechu. Wola wtędy Edyp Tezeja do siebie i poleciwszy opiece córki każe tymże jako też orszakowi Tezeja się oddalić. Gdy to nastąpiło i słu-

dzy Tezeja powracając w pewnej odległości się obejrzeni, już Edyp był znikł a król, jakby grozą zdjęty na widok jakiś straszny, modlił się do Ziemi i Olimpu wspólnie zwrócony. Oprócz niego też nikt inny cudownego końca Edypa nie widział.

Dramat kończy się *Komosem* córek i chóru, zastępującym narzekanie nad zwłokami umarłego. Córki oplakują opuszczenie swoje i życzą sobie, mianowicie gwałtowna Antygona, powrócić na miejsce, gdzie ziemia otworzyła się pod stopami Edypa. Atoli Tezej, który niebawem potem nadszedł, nie pozwala na to, powołując się na wyraźny rozkaz samego Edypa; natomiast obiecuje dziewice wyprawić do Teb z powrotem i być im pomocnym pod każdym względem. Że Tezej słowa dotrzyma, o tym zapewnia dziewice chór w samym końcu, wzywając je do zaniechania płaczu i narzekania.

Powiedziano na samym początku niniejszego, że pierwszym poniekąd aktem tragedyi „Edyp w Kolonos” jest Edyp król a trzecim Antygona. Poeta sam w kilku miejscach na jeden i drugi dramat wskazuje, choć wiemy, że obydwa dramata daleko wcześniej a Antygonę nawet przed Edypem królem napisał Sofokles. Cel Edypa w Kolonos określono już ogólnikowo we wstępie „o dziełach Sofoklesa.” Tu dodać należy, że poecie chodziło w dramacie tym o to, aby pokazać, jak człowiek poprzednio przez bóstwa wskutek czynów występnych w zaślepieniu wykonanych stracony z świetnego stanowiska potęgę i chwały w przepaść biedy i niedoli: później, gdy bogów przebłagał, przed ich potęgą się upokorzył, doznaje ich względów i zostaje wywyższony. Sprawiedliwości przez karę za czyny bezbożne na Edypie wymierzona stało się zadość w zupełności. Grzesznik odzyskuje siły moralne a wykonawczyźnie boskiej kary, Erynie, zamieniają się dla niego w Eumenidy (P. Tomu I Wstęp do Eumenid). Upragniona, bezbolesna śmierć dostaje się nieszczęśnikowi w udziale.

Edypa w Kolonos napisał Sofokles na schyłku długiego życia, a na scenę wystąpił z dramatem niniejszym dopiero równoimienny wnuk Sofoklesa w r. 401 prz. Chr., a zatem w kilka lat po śmierci autora.

Że powieść o procesie wytoczonym przez Iofona Sofoklesowi jest baśnią i wymysłem komedyopisarzy, o tym powyżej i w życiu Sofoklesa już mówiono. Dowodzi tego zaś, jeżeli już nic innego, to głównie wiadomość zapisana u Waleryusza Maksyma VIII, 7, 12. Jakże bowiem pogodzić baśń o procesie z wiadomością tą o czci wielkiej oddanej przez syna tego ojcu po śmierci?

Politycznych dążeń nie ma w tym dramacie; patryotyzm poety natomiast częstokroć występuje na jaw. Stasimon I najdosadniejszym tego jest dowodem; a nadto we wielu innych miejscach poeta albo wysławia Ateny, albo zdrowe, patryotyczne rady daje ziomkom.

Występują w niniejszym dramacie niekiedy cztery osoby, ale jedna z nich jest w takim razie osobą niemą. Według Schneidewina trzech aktorów tylko też występowało. I tak protagonista grał rolę Edypa, a w końcu samym dramatu Tezeusza, zastępującego po śmierci Edypa dziewczicom ojca; deuteragonista występował w roli Antygony, a po jej porwaniu Tezeusza; trytagonista na koniec występował w rolach Kolonejczyka, Ismeny w epejsodion I a w exodosie Tezeusza za pierwszym jego wystąpieniem, dalej Kreona, Polinejsesa i sługi. Statysta (*παράχορηγος*) grał rolę Ismeny w tych scenach, gdzie niemą jest osobą.

OSOBY DRAMATU.

EDYP.

ANTYGONA.

KOLONEJKES.

CHÓR starców atyckich.

ISMENA.

TEZEUSZ.

KREON.

POLINEJKES.

SŁUGA.

Rzecz dzieje się w koło gaju i w gaju Eumenid pod Kolonos. Po prawej stronie w głębi teatru widok na Ateny. Edyp i Antygona drogą z Teb wiodącą zbliżają się do gaju.

(*Prelog*, od w. 1—116).

E d y p.

- Do jakież przybyliśmy ziemi, córko starca
Ślepego, Antygono, do jakiego grodu?
Któż skromnym datkiem dzisiaj uraczy Edypa
Tułacza, co o mało prosząc, choć mniej jeszcze
5. Niż mało weźmie, na tём też chętnie przestaje?
Mierności bowiem życie długie i niedola
Mnie nauczyły, oraz też szlachectwo duszy.
Nuż! córko, jeżeli widzisz gdzie jakie siedzenie
W przystępnych miejscach albo w bóstw przybytkach
świątých,
10. Zaprowadź mnie i usadź, aby się dowiedzieć,
Gdzie przebywamy. Obcym nam bowiem się uczyć
Wypada od krajowców i czynić, co każą.

A n t y g o n a.

- O biedny mój rodzicu, Edypie! na oko
Daleko baszty miasto zasłaniają w koło;*
15. A miejsce to tu święte. Poznaję to dobrze
Po wielkiej obfitości wawrzynów, oliwek,
Macicy winnej; w gąszczu zaś pięknie śpiewają
Słowiki latające gromadnie po gaju.
Tu usiądź! tu na skale tej nieociosanęj!
20. Bo jak na wiek twój drogę odbyłeś daleką.

E d y p.

Usadów więc i pilnuj mnie ociemniałego!

Antygona.

Dość czasu miałam, żeby się tego nauczyć.

Edyp.

Możeszli mi powiedzieć, dokąd przybyliśmy?

Antygona.

Wiem, że Ateny tam, wždy tego miejsca nie znam.

Edyp.

25. Toć o Atenach każdy wędrowiec nam prawił.

Antygona.

Czy pójść gdzie i o miejsce to się rozpytywać?

Edyp.

I owszem, dziecię, jeżeli ono zamieszkane.

Antygona.

Mieszkańców ma. Lecz sądzę, że pójść mi już nigdzie
Nie trzeba, bo tuż blisko nas dostrzegam męża.

(Mieszkaniec z Kolonos nadchodzi.)

Edyp.

30. Czy w stronę tę kierując kroki zdąża ku nam?

Antygona.

Już nawet jest tu. Z czém więc w sam czas twojém zdaniem
Odezdziesz się, to powiedz, bo mąż stoi przy nas.

Edyp.

Wiem, cudzoziemcze, z ust téj, co za mnie i siebie
Spoziera w okół, żeś nas w porę samą zoczył
35. I przybył nas oświecić w tém, czego nie wiemy —

Kolonejczyk.

Nim o co więcej spytasz wpierw podnieś się z tego
Siedzenia; bo po świętém deptać miejscu grzechem.

E d y p.

Cóż to za miejsce? Komuż z bogów poświęcone?

K o l o n e j c z y k.

Niezamieszkane jest i nietykalne. Straszne
40. Boginie, córzy Ziemi i Mroku, *) je dzierża,

E d y p.

W modlitwie jakież, powiedz, miano dam im święte?

K o l o n e j c z y k.

Tutejszy lud dał miano im wszystkowidzących
Eumenid. * Aleć każdy kraj ma swój obyczaj.

E d y p.

Więc oby mnie błagacza życzliwie przyjęły,
45. Bo nigdy już z siedziby tej się nie wyniosę.

K o l o n e j c z y k.

Co robisz?

E d y p.

Co za sprawą boga los mój każe.

K o l o n e j c z y k.

Doprawdy nie śmiem ciebie wyrugować z miejsca;
Wpierw miastu to oznajmię; niechaj wiem, co robić.
(Chce odchodzić.)

E d y p.

Na bogów, cudzoziemcze, biednego tułacza
50. Znieważyć nie chcięj! Powiedz, o co ciebie błagam.

K o l o n e j c z y k.

Mów, a pokaże się, że nie chcę cię znieważyć.

E d y p.

Więc jakaż to kraina, w której przebywamy?

K o l o n e j c z y k.

- Wszystkiego, czego-m świadom sam, dowiesz się zaraz.
 Ta cała tu kraina poświęcona: dzierzy
55. Pozejdon ją potężny i bóg ognionośny
 Tytan Prometej. Miejsce zaś, na którym stoisz,
 Zwie się naszego kraju śpiżonogim progiem,
 Obronnym wałem Aten, a pobliskie łąny
 Zaszczipcą swoim mienia z chlubą Kolonosa,
60. Witeza rycerskiego — i mieszkańcy wszyscy
 Od niego społem zwani Kolonejczykami.*
 Ot taka to kraina, nie w pieśniach wielbiona,
 Lecz za to, cudzoziemcze, przez lud w niej żyjący.

E d y p.

Więc ludzie zamieszkują te tu okolice?

K o l o n e j c z y k.

65. Tak; a imiennikami są tego witeza.

E d y p.

Czy rządzi nimi kto, czy też władza u ludu?

K o l o n e j c z y k.

Władarzem ziemi téj jest król owego grodu.

E d y p.

Lecz któż ten, co i słowem i potęgą rządzi?

K o l o n e j c z y k.

Tezeusz, syn Egeusa, który przedtém władał.

E d y p.

70. Czy doń poszedłby kto z was, by go tu sprowadzić?

K o l o n e j c z y k.

I cóżby rzec miał albo czém skłonić do przyjęcia?

E d y p.

Tém, że z przysługi małej wielki zysk mieć będzie.

K o l o n e j c z y k.

Mąż ociemniały czémże mógłby się przysłużyć?

E d y p.

Cokolwiek powiem, wszystko jasnowidząc powiem.

K o l o n e j c z y k.

75. Ażebyś, cudzoziemcze, teraz czém nie zgrzeszył,
(Bo krom kalectwa tego szlachetnyś na oko),
Wiesz, co masz zrobić? Zostań tam, gdzie cię ujrzałem;
A ja tymczasem pójdę i dam znać o tobie
Mym spółobywatelom tu a nie tym w grodzie.
80. Ci niechaj rozstrzygają potém, czy masz na dal
Pozostać w miejscu tém, czy dalej stąd wyruszyć.
(odchodzi)

E d y p.

Czy, córko, już oddalił się stąd cudzoziemiec?

A n t y g o n a.

Oddalił się. Swobodnie możesz teraz, ojcze,
Odezwać się, z czém wola; ja sama przy tobie.

E d y p.

85. O groźne i wyniosłe bóstwa, kiedy w waszym
Przybytku na téj ziemi najpierw spocząłem,
Nie miejcie gniewu do mnie ani do Fojbosa,
Co, ogłosiwszy owe mnogie mi cierpienia,
Rzekł, że po długim czasie znajdę wypoczynek,
90. Gdy do ostatniej przyjdę ziemi i podjęty
Gościnnie w bóstw czcigodnych tych przybytku życie
Zakończę nieszczęśliwe: tym, co mię podjęli,
Przynosząc szczęście błogie a zagładę owym,
Co wyprawili w dal mnie i przegnali z kraju.
95. A przyrzekł mi, że znakiem tego będzie ziemi
Trzęsienie albo grzmot lub błyskawica Zeusa.
Wiem teraz już na prawdę, że przez was zesłany
Ptak niezawodny drogą tą mnie zaprowadził
Do tego zagajenia; bo nie byłbym naprzód

100. Was na tułaczce swojej napotkał: ja trzeźwy*
 Was nie lubiące wina, i tu nie siedziałbym
 Na świętém, szorstkiém miejscu. Więc zdarzcie, boginie,
 Jak wyrok brzmi Fojbosa, koniec jaki życia
 Mi już i wybawienie, chyba że za mało
105. Cierpiałem zdaniem waszém, chociaż wciąż podlegam
 Niedoli, jakiej żaden nie doznał śmiertelnik.
 Więc nuże! słodkie córy z Skotosa krwi starój,
 I ty, najpotężniejszej Palady własnością
 Nazwany Aten grodzie, z wszystkich miast największej
110. Czci godne, nad Edypa litujcie się marą
 Nieszczęsną; boć to już nie dawne ciało moje!

A n t y g o n a.

Zamilknij, ojcze! Ludzie tu jacyś nadchodzą,
 Podeszli w lata; twego snąć śledzą siedzenia.

E d y p.

- Zamilknę, a ty z drogi sprowadź mnie i ukryj
115. Tu w gaju, aż docieknę mów ich. Z dociekania
 Przezorność wywiezuje się bowiem w działaniu.
 (Wchodzą głębiej do gaju.)

(*Parodos komatyczny*, od w. 117—218).

C h ó r.

Strofa 1.

- Patrz! i któż był to? — Gdzież siedzi? — Gdzie zbieg
 Stąd uszedł? — Kędyż się podział człek
 Najbezwstydniejszy, ten człek bez czoła? —
120. Śledź, szperaj, popatrz wszędzie do koła!
 Włóczęga, tułacz to z obcej strony
 Jakiś ten stary, nie z tego kraju,
 Bo najść świętego nie śmiałyby gaju
 Jędz wprawiających w obłęd szalony: —
125. Których wzywamy drząc, których chramy
 Z spuszczonego wzrokiem, milczkiem mijamy
 Bezgłose modły ustami szepcząc;
 A teraz ktoś tu świętość ich depcząc

- Nogami przybył, jak wieść rozgłasza. —
 130. Śledzi po całym gaju go nasza
 Rzesza, wždy dotychczas nikt z nas nie wie
 Jeszcze, gdzie człek ten podziewa się.
 (Edyp i Antygona występują.)

SYSTEMA.

E d y p.

Ot jestem. Widzialny, jak mówią, głos dla mnie.*

P r z o d o w n i k c h ó r u.

Och! widzieć strach, słyszeć zaś strach och! bez miary!

E d y p.

135. Och! jak na zbrodniarza nie patrzcie ach! na mnie!

P r z o d o w n i k c h ó r u.

O Zeusie obrońco! i któż jest ten stary?

E d y p.

- Człek, co go szczęśliwym zwać wcale dla doli
 Pomyślniej nie można, o stróże téj ziemi!
 Rzecz jasna: nie włókłbym się cudzym ku woli
 140. Tak oczom, wspierając się wielki małemi!*

Antistrofa 1.

C h ó r.

- Ach! ach! dotknięty ślepotą na świat
 Już więc przyszedłeś? Przeżyłeś lat
 Okropnych, długich szereg, jak wnoszę.
 Więc nowój klątwy — na bogów! proszę
 145. Nie ściągaj na się! Brniesz, brniesz daleko.
 Abyś do cichęj, trawnęj doliny
 Nie wpadł, gdzie słodkie krynice cieką
 Do napelnionej wodą kotliny!
 Więc cudzoziemcze, strzeż się niebogi!
 150. Wynos się, ustąp! Kawał nas drogi
 Duży przedziela. Słyszysz niedolą
 Znękany zbiegu? Jeżeli masz wolą

- Rozmowę jaką wszcząć z naszym gronem,
 Wpierw z miejscem rozstań się poświęconem.
 155. Gdzie wszystkim ludziom wolno, tam ty mów!
 Teraz od wszelkich wstrzymaj się słów!

SYSTEMA.

E d y p.

I jakaż, ma córko, na kłopot ten rada?

A n t y g o n a

To, czego gród żąda, uczynić wypada,
 Rodzicu: ustąpić i słuchać w potrzebie.

E d y p.

160. Więc ujmij mię ręką!

A n t y g o n a.

Podpieram już ciebie.

E d y p.

Och! niech, cudzoziemcy, tém sobie nie szkodzę,
 Że oto ufając wam z miejsc tych wychodzę.

Strofa 2. C h ó r.

Nigdy, starcze, wypędzony
 Nie będziesz gwałtem z téj strony.

E d y p.

165. Iść naprzód?

C h ó r.

Jeszcze idź dalej!

E d y p.

Jeszcze?

C h ó r.

Poprowadź go, dziecię,
 Toć ty rozumiesz mię przecie.

A n t y g o n a.

Chodź tą, którą wiodę, drogą,
Chodź, ojczy, mizerną nogą!

— — — — —
— — — — — *

C h ó r.

170. Obcy wśród obcych na sobie
Przemóż to: niech ci się brzydzi
To, czego gród nienawidzi,
Czcij, co miastu ku podobie!

SYSTEMA.

E d y p.

175. Więc nuże! ty, córko, mnie dalej poprowadź!
By woli poddawszy się w zbożnej pokorze
Powiedzieć to, owo usłyszeć zaś może;
Bo na cóż nam z losem wojować?

Antistrofa 2.

C h ó r.

Tu zostań! za tych skał progi
Niech nie zanosą cię nogi!

E d y p.

180. Czy tu?

C h ó r.

Tak, już powiedziałem.

E d y p.

Mam siąść?

C h ó r.

Schyl się i skurczony
Kucznij na opoche onej! (Chce siadać.)

A n t y g o n a.

W tem, ojczy, ja tobie okiem;
Ty zwolna czyń krok za krokiem.

E d y p.

185. Niestety!

A n t y g o n a.

Sędziwem ciałem

Oprzyj się na mój troskliwej

Ręce!

E d y p.

Losie frasobliwy!

C h ó r.

Biedny! gdyś usłuchał ninie,

Mów, kto z ludzi ciebie spłodził,

190. Jaki cię strasznie ugodził

Łoś, w jakiegóż zrodzon krainie!

E d y p.

Och! cudzoziemcy, kraju ojczystego

Nie mam, ależ nie —

P r z o d o w n i k c h ó r u.

Przecż wzbranasz nam tego,

Starcze?

E d y p.

Nie chcecie mnie, kim jestem, badać,

Ni śledząc dalój o tém się wywiadać!

P r z o d o w n i k c h ó r u.

Czemu?

E d y p.

Ród straszny.

P r z o d o w n i k c h ó r u.

Mów!

E d y p.

Dziecię, cóż powiem?

Och biada!

Przodownik chóru.

Niech się, cudzoziemcze, dowiem
Z ust twych, kim jesteś i kto ojcem tobie?

Edyp.

Och biada, dziecię moje, cóż ja zrobię?

Antygona.

200. Powiedz, gdy przyszło do ostateczności.

Edyp.

Wydam więc, tać się nie ma możliwości.

Przodownik chóru.

Namysłacie się długo; kwap się z słowem!

Edyp.

Wiecież o Laja —

Przodownik chóru.

Hu!

Edyp.

I Labdakowém

Plemieniu —

Przodownik chóru.

Zeusie! och!

Edyp.

o Edyposie

205. Nieszczęsnym?

Przodownik chóru.

To ty nim jesteś?

Edyp.

Niech-no się
Słowem mém rzesza wasza nie przestrasza!

Przodownik chóru.

Och! och! niebogi, och biada ci! biada!

Edyp.

Cóż nam to, córko, teraz zapowiada?

Przodownik chóru.

Uchodźcie żwawo za kraju granice!

Edyp.

210. W cóż się obróćą twoje obietnice?

Przodownik chóru.

Nikt na szwank zgubny tём się nie wystawia,
Gdy na uczynicy krzywd zemstę wywiera;
Kto równą miarą fałsz fałszem odpiera,
Na odwet przykry ból, nie radość sprawia.

215. Więc z miejsc tych wynoś się i w świat szeroki
Znów z kraju mego żwawo skieruj kroki,
Ażebym jakiejś nowój winy brzemie
Przez ciebie na mą nie spadło ziemię!

(Śpiew από σκηνης, 219—236).

Antygona.

O cudzoziemcy litośni! nie chcecie
220. Rodzica mego sędziwego znosić
Tu w kraju waszym, choć z posłuchu wiecie
O tём, że czyny spełnił mimo woli.
Wżdy, cudzoziemcy, dajcie się uprosić,
Ulitujcie się nad biedną, co doli
225. Rodzica pomna jedynie, was proszę
I prosząc oczy nie ciemne podnoszę
Ku waszym oczom, by z krwi waszej dziecię:
Nad nieszczęśliwym miejcie litość przecie!
W was pokładamy ufność niezachwianą
230. Jak w bogu. Nuże! więc niespodziewaną

- Wyrządźcie łaskę! Na to, co na świecie
 Drogie ci, ciebie zaklinam: na dziecię,
 Na żonę, boga domu albo mienie.
 Bo cię przekona łatwo rozważenie,
 235. Że nadaremnie śmiertelnik uchodzi
 Przed bogiem, który przez życie go wodzi.

(*Epejsodion* I, od w. 237—496.)

Przodownik chóru.

- Wiedz, dziecię Edypowe, litość równą wzbudza
 W nas los twój i niedola twojego rodzica.
 Lękając się wżdy bogów potęgi nie śmiemy
 240. Rzec więcej tobie nad to, coś już usłyszała.

Edyp.

- Więc jakąż korzyść sława, jakąż piękne imię
 Słynące nadaremnie po świecie przynosi,
 Jeżeli to, co mówią, że z miast najzbożniejsze,
 Ateny, same jedno cudzoziemca kłutwą
 245. Obciążonego zbawić zdołają i same
 Zasłonić mogą, na mnie wcale się nie sprawdza?
 Wy z miejsc tych wyciągnawszy mnie precz wyganiacie,
 Lękając się nazwiska mojego jedynie,
 Boć nie mojego ciała ani moich czynów.
 250. Toć czyny me przezemnie raczej wycierpiane
 Niż wykonane, gdyby mi przyszło ci mówić
 O matce i o ojcu; ci zaś, wiem to dobrze,
 Tak ciebie przerażają. A przecie ktoś nazwie
 Złym z przyrodzenia mnie, com za krzywdę doznana
 255. Się odwzajemnił, kiedy nie byłbym zbrodniarzem
 W tym; razienawet, gdybym był z wiedzą czyn spełnił?
 A teraz na to przyszło mi bez wiedzy, ci zaś
 Sprawili to, co z wiedzą na śmierć mię wskazali.*
 Dla tego was na bogów proszę, cudzoziemcy,
 260. Jak z miejsc tych ruszyliście mnie, tak też ocalcie
 I jeźli bogów czcicie tam, nie lekceważcie
 Tu ich potęgę, owszem pamiętajcie o tém,

- Że bóstwa dostrzegają dobrze zbożnych ludzi
I baczne mają oko na bezbożnych; i że
265. Dla bezbożników nie ma schronienia na ziemi.
W myśl bóstw więc nie zacimiał szczęśnej sławy Aten,
Zbrodniczych dopuszczając się czynów; nie, jako
Jam był, jak wiesz, błagaczem ułającym tobie,
Tak ty mnie broń i zasłoń i nie chciej znieważać
270. Mnie, na oblicze moje straszne spoglądając.
Bo czysty tu i zbożny przybywam i szczęście
Przynoszę miastu temu i skoro pan przyjdzie,
Ktokolwiek jest tym, który nad wami panuje,
Usłyszysz i zrozumiesz wszystko, a tymczasem
275. Nie przeniewierzaj mi się w sposób niegodziwy.

Przodownik chóru.

Poważne słowa twoje, starcze, uszanować
Koniecznie mi potrzeba, bo nie w małoważnych
Wyrazach je zamknąłeś. Więc przestanę na tém,
Co postanowią w sprawie twój ziemi tej władcy.

Edyp.

280. I gdzież przebywa król tej ziemi, przyjaciele?

Przodownik chóru.

Gród przodków zamieszkuje; a pobiegł by wezwać
Go tu ten sam stróż, który mnie też tu wyprawił.

Edyp.

Sądzicie-ż, że na ślepcę on tyle mieć względu
I tyle zważać będzie, żeby sam tu przybył?

Przodownik chóru.

285. Nie wątpię, skoro twoje nazwisko usłyszysz.

Edyp.

A któż doniesie jemu o tém, jak się zowie?

Przodownik chóru.

- Daleka wprawdzie droga, lecz wędrowców słowa
 Rozchodzą się skwapliwie daleko; a skoro
 Go dojdą, niewątpliwie przyjdzie. Bo szeroko
 290. Po ziemi imię twoje, starcze, rozśłynęło;
 Że, gdyby szedł powoli a do uszu jego
 Twe imię doszło, przyjdzie tu krok przyspieszywszy.*

E d y p.

Niech przyjdzie więc przynosząc szczęście miastu swemu
 I mnie; bo któryż dzielny mąż nie kocha siebie?

A n t y g o n a.

295. O Zeusie! cóż rzec, ojcze! gdzież myśl mię unosi!

E d y p.

Co tobie, córko droga?

A n t y g o n a.

- Dostrzegam niewiastę
 Ku nam się zbliżającą; siedzi na rumaku
 Etnejskim a tesalski kapelusz, broniący
 Od słońca, jej oblicze i głowę zakrywa.*
 300. Cóż powiem?
 Czy ona czy nie ona? czyto przywidzenie?
 I wierzę i nie wierzę i nie wiem, co sądzić.
 Ja biedna!
 To ona rzeczywiście. Promiennemi strzela
 305. Oczami przybliżając się ku mnie; tak wiem już,
 Że to prawdziwa postać kochanej Ismeny.

E d y p.

Co rzekłś, córko!

A n t y g o n a.

Córkę twą a moje siostrę
 Tu widzę; ależ wnet cię głos o tém przekona.
 (Ismena występuje.)

I s m e n a.

Och! dwa najdroższe sercu imiona, rodzicu
310. I siostró, odszukałam was z trudem a teraz
Powtórnie rozrzewniona zaledwie was widzę.

E d y p.

Przybyłaś, córko!

I s m e n a.

Ojczy, obrazie niedoli!

E d y p.

Przybyłaś rzeczywiście, córko?

I s m e n a.

Nie bez trudu.

E d y p.

Obejmij, córko, mnie!

I s m e n a.

Was obu razem ściskam.

E d y p.

315. O plemię wspólnéj krwi!

I s m e n a.

Och! życie nieszczęśliwe!

E d y p.

Czy téj i moje?

I s m e n a.

Moje także trzeciéj biednéj.

E d y p.

Po coś przybyła, dziecię?

I s m e n a.

Z obawy o ciebie.

E d y p.

Czy tęskniąc za mną?

I s m e n a.

Tudzież aby sama tobie
Zwiastunką być wraz z jednym tym mi wiernym sługą.

E d y p.

320. Gdzież bracia, co są w wieku sposobnym do znojów?

I s m e n a.

Puść mimo ich! Złe straszne teraz onych gnecie.

E d y p.

Och! ci dwaj bracia wzięli zwyczaje Egiptów *
We wszystkiem za wzór sobie: w myśleniu i w życiu.

Bo tam mężczyźni siedzą w domu pracą tkacką

325. Zajęci, a ich żony myślą o potrzebach

Do życia przebywając ciągle po za domem.

Tak oni, którym, córki, należało o mnie

Staranie mieć, pilnują domu by niewiasty.

Wy dwie zaś zamiast owych trudy mój niedoli

330. Podejmujecie za mnie nieszczęśliwca: jedna,

Od kiedy z lat dziecinnych wyrósłszy nabrała

Sił ciała, zawsze ze mną tułając się biedna,

Mnie starca prowadziła i często po dzikich

Zbłąkana lasach głodna, bosa, często także

335. Znekana ulewami i skwarem słonecznym,

Ma za nic sobie własne nieboga wygody,

Byleby rodzicowi nie brakło niczego.

A tobie, córko, przedtém już się udawało

Bez wiedzy Kadmejczyków o wszystkich donosić

340. Wyrocniach rodzicowi, które dotyczyły

Mojego ciała; kiedy zaś z kraju mnie potém

Wygnano, ty mi byłaś wciąż wierną strażniczką.

A teraz jakąż znowu przynosisz wieść ojcu?

Cóż do wyjazdu z domu znagliło cię, córko?

345. Bo próżno nie przybyłaś, wiem to dobrze, i nie
Bez tego, żeby strasznęj rzeczy nie zwiastować.

I s m e n a.

- Cierpienia, które zniosłam; ojczyzna, miejsca twego
Pobytu poszukując pominę milczeniem.
Dwa razy bólu doznać nie chcę; przecierpiany
350. Ból przez opowiadaniem odnawiać powtórnie!
Wždy o niedoli, która dwom nieszczęsnym synom
Zagraża teraz, ciebie przyszedłam zawiadomić.
Spór z sobą zacny wiedli pierwotnie, bo chcieli
Dać władzę Kreonowi i miasta nie kalać,
355. Spokojnie rozważając to, jak w domu twoim
Nieszczęsnym ród wytępie stara klątwa zgubna.
Wždy teraz z dopuszczenia bóstw i w skutek żądy
Występnęj powstał niecny spór pomiędzy nimi,
By tron i berło sobie królewskie przywłaszczyć.
360. I oto młodszy wiekiem brat Polinejesa,
Pierworodnego syna twojego, z stolicy
Wyzuwa i wygania z kraju ojczystego.
Ten zaś, jak wieść puszczona po mieście ogłasza,
Uszedłszy do włkłego Argos, jedna sobie
365. Powinowactwo nowe i spółwojowników.
Bo Argos albo podbić z chwałą ziemię Kadma
Lub padłszy ma jęj chwałę wynieść pod niebiosy. *
To nie słów liczba, ojczyzna, bez znaczenia; nie, to
Okropne czyny; kiedy bogowie zaś twojęj
370. Niedoli ulitują się, nie przewidują.

E d y p.

Więc miałaś już nadzieję, że względ na mnie bóstwa
Mieć będą, że mnie czeka kiedyś wybawienie?

I s m e n a.

Tak, ojczyzna! tak, na mocy najnowszych wyroków.

E d y p.

Jak brzmią wyroki, córko? cóż przepowiedziano?

I s m e n a.

- 375 Żywego lub zgasłego ciebie poszukiwać
Tameczni ludzie muszą dla własnej całości.

E d y p.

Jakążby korzyść mogli mieć z takiego męża?

I s m e n a.

Na tobie siła owych, jak mówią, polega.

E d y p.

Więc bliski grobu prawie pokażę się mężem?

I s m e n a.

380. Dźwigają teraz bóstwa cię, przedtęm strąciły.

E d y p.

Nic po tęg, dźwigać starca, co upadł młodzieńcem.

I s m e n a.

Wiedz przecie, że przybędzie temu gwoli Kreon
Niebawem tu i długo nie da na się czekać.

E d y p.

I czegoż chce dokazać, córko? to mi powiedz.

I s m e n a.

385. Chcą zbliżyć cię do ziemi Kadma, by w swęj mocy
Cię mieć, lecz tak, byś kraju granic nie przestąpił.

E d y p.

Zysk jakiż stąd, gdy leżeć będę za granicą?

I s m e n a.

Ich zgubi grób nie przez nich tobie wykopany.

E d y p.

To pojmie każdy nawet bez wyroków boskich.

I s m e n a.

390. Dla tego to w pobliżość granic kraju przenieść
Chcę ciebie, abys sobą sam nie mógł rozrządzać.

E d y p.

Ażali mnie zasypią też tebańską ziemią?

I s m e n a.

Krew nie pozwala, ojczy, przez ciebie przelana.

E d y p.

Więc nigdy mnie nie będą mieli w swojej mocy.

I s m e n a.

395. W tym razie zgubny spadnie cios na Kadmejczyków.

E d y p.

I to skutkiem jakiego dopuszczenia, córko?

I s m e n a.

Twój gniew to sprawi, kiedy staną na twym grobie.

E d y p.

Od kogoż to słyszałaś, córko, co oznajmiasz?

I s m e n a.

Z ust posłów wyprawionych do De'fów wyroczni.

E d y p.

400. I to więc o mnie Fojbos Apolo obwieści?

I s m e n a.

Tak mówią ci, co do Teb wrócili równiny.

E d y p.

Ażali słyszał o tem z synów moich który?

I s m e n a.

Obydwasz bardzo dobrze tego są świadomi.

E d y p.

- I chociaż usłyszeli o tém, przecie żądzę
405. Rządzenia nad powinność synowską przenieśli?

I s m e n a.

Ból sprawia to, co słyszę, ale przeczyć trudno.

E d y p.

- Och! gdyby bóstwa sporu im przeznaczonego
Nie zagodziły nigdy i odemnie koniec
Zależał walki tej, do której teraz bracia
410. Stanęli dzidy na się podniósłszy nawzajem,
Nie ostałby się ten, co tron i berło dzierży
Obecnie, ani ten, co wygnany, do kraju
Już nigdy nie wróciłby! kiedyć mnie, rodzica
Z ojczyzny tak sromotnie wypchniętego ani
415. Wstrzymali ni bronili; nie, ścierpieli, że mnie
Wygnańcem obwołano i gwałtem przegnano!
Lecz mógłby kto powiedzieć, że miasto podówczas
To, czego, sam pragnąłem, spełniło mi słusznie.
O nie! bo dnia owego niebawem, gdy jeszcze
420. Pałałem oburzeniem i najchętniej byłbym
Chciał umrzeć albo zginąć ukamionowany,
Nikt się nie zjawił, żeby mi tém się przysłużyć.
Dopiero później, kiedy przewrzała zgryzota
I kiedym przeznał, żem się uniesiony gniewem
425. Za ciężko w porównaniu z przewinieniem skarał,
Gród po nie małym czasie przeciągu mnie gwałtem
Wypędził z kraju; oni zaś, synowie moi,
Co mogli rodzicowi dopomóc, nie chcieli
Uczynić tego i tak dla bzdurnego słowa,
430. Którego nie wyrzekli, jam poszedł z ich winy
Za krajem wieść zebracze na tułactwie życie.
Od dwóch tych dziewic oto, ile je stać na to
Z powodu płci ich, miewam utrzymanie życia
I przytułek bezpieczny i pomoc dziecięcą.
435. Synowie nad rodzica zaś przenieśli trony
I berła i woleli być panami ziemi.

- Za to nie będą mieli we mnie sojusznika
 I z rządów nad Kadmejską ziemią nie spłynie
 Błogosławieństwo na nich. To wiem, słysząc z ust twych
 440. Wyrocznie tę i one zestawiając w myśli
 Z dawnymi, które Fojbos ma kiedyś mi ziścić.
 Więc niech Kreona przyślą lub kogoś drugiego,
 Co w mieście dźwierży władzę, do mnie na prześpiegi.
 Bo gdy wy, przyjaciele, mnie wraz z czcigodnymi
 445. Tej gminy boginiami weźmiecie w obronę,
 Zjednacie opiekuna potężnego miastu,
 A mym nieprzyjaciółom sprawicie trud przykry.

Przodownik chóru.

- Politowania godnym jesteś, Edyposie,
 I sam i te dziewice. Ponieważ zaś w mowie
 450. Oświadczasz się z pomocą opiekuńczą miastu,
 Doradzę chętnie to ci, skąd korzyść odniesiesz.

Edyp.

Najdroższy! wesprzyj radą; wszystko chętnie zrobię.

Przodownik chóru.

Przebłagaj te boginie zatem wpierw, do których
 Przybyłeś naprzód, depcąc ich przybytek święty.

Edyp.

455. Jakimże, przyjaciele, sposobem? pouczie!

Przodownik chóru.

Z krynicy nieprzebranej naprzód świętą wodę
 Przyniesiesz, czerpiąc one czystymi rękoma.

Edyp.

Cóż zrobię, gdy przyniosę płyn ten niemieszany?

Przodownik chóru.

- Są kruże tu, sztukmistrza zręcznego utwory;
 460. Uwieńczysz onych brzegi i podwójne ucha.

Edyp.

Gałęźmi czy kosmami wełny, albo czém téż?

Przodownik chóru.

Świeżo strzyżoną wełną młodego jagnięcia.

Edyp.

Rozumiem; a cóż nadto wykonać mi trzeba?

Przodownik chóru.

Zalewki obrócony ku wschodowi wylej!

Edyp.

465. Wyleję-ż je z tych dzbanów, o których mówiłeś?

Przodownik chóru.

Trzykrotnie wylej płyn; a dzban ostatni cały —

Edyp.

Ten czymże mam napełnić? to mi także powiedz!

Przodownik chóru.

Napełnij wodą, miodem; wina nie dolejesz.

Edyp.

A gdy w grunt czarném liściem zasłany płyn wsiąknie?

Przodownik chóru.

470. Oburącz tam położysz oliwnych gałązek
Trzy razy dziewięć, tak się modląc równocześnie --

Edyp.

To właśnie słyszeć pragnę, bo to najważniejsze.

Przodownik chóru.

By, jak je życzliwemi zowiemy, życzliwie
Przyjęły cię błagacza i wzięły w opiekę.

475. Tak prosz sam lub na twojem miejscu też kto inszy

Niedosłyszany szeptem, nie głosem donośnym.
 A potem w tył nie patrząc oddał się. Gdy zrobisz
 To wszystko, wtedy śmiało będę ci pomocą;
 Inaczej, cudzoziemcze, lękam się o ciebie.

Edyp.

480. Czy słyszałyście, córki, co rzekli ci ludzie?

Antygona.

Tak jest; ty rozkaż teraz, co należy zrobić.

Edyp.

Ja puścić się w tę drogę nie mogę. Zabrania
 Dwojakie złe mi tego, brak sił i ślepoty.
 Z was jedna niech więc pójdzie i to uskuteczni.
 485. Bo jedna dusza zdoła, mniemam za tysiące
 To zrobić, gdy do czynu stanie z myślą zbożną.
 Do dzieła więc przystąpcie żwawo; mnie samego
 Wždy nie zostawcie; bo nie stanie mi sił, żebym
 Bez przewodnika zdołał chodzić opuszczony.

Ismena.

490. Ja pójdę to wykonać; ale naprzód miejsce
 Mi opisz, proszę, kędy to wszystko mam znaleźć.

Przodownik chóru.

Za gajem tam, dziewico! a gdyby ci czego
 Zabrakło, mieszka człowiek tam, co ci da radę.

Ismena.

Więc tam się udam. Ty zaś, Antygono, pilnuj
 495. Tymczasem tu rodzica; bo kto rodzicami
 Się trudzi, nie powinien uważać na trudy.

(Komatyczny śpiew, od w. 497—534).

Strofa I

Chór.

Jest okrucieństwem to niezaprzeczenie,

Dawno uśpione odnawiać cierpienie,
Wždy, przyjacielu, wiedzieć sobie życzę —

E d y p.

500. O czém?

C h ó r.

O ranie tój nieuleczonój
I strasznej, co twe skaziła oblicze.

E d y p.

Nie chciěj na prawa gościny zasłony
Zdzierać; sromotne ja zniosłem cierpienia.

C h ó r.

505. Chcę, przyjacielu, wiedzieć, ile w wieści
Rozgłośnej i nieuśpionej się mieści
Prawdy.

E d y p.

Och!

C h ó r.

Błagam, przychyl się!

E d y p.

Och!

C h ó r.

Zrób to!

Tak jak ja wszystkie twe spełniam życzenia.

Antistrofa 1.

E d y p.

Och! nabroiłem, nabroiłem wiele
Bóg świadkiem mimo woli, przyjaciele!

510. Wždy nic przez moje winę się nie stało.

C h ó r.

Jak to!

E d y p.

Sromotnym ślubem, związkiem zguby
Nieświadomego mnie miasto spętało.

Chór.

Więc jak słyszałem, okropne och! śluby
Ciebie zawiodły do matki łożnicy?

Edyp.

515. Słyszeć to, och! to stać już nogą w grobie,
O przyjacielu! a moje te obie —

Chór.

Mów-że!

Edyp.

Dziewice, dwie klęski —

Chór.

O Zeusie!

Edyp.

Z tej samej co ja zrodzone rodzicy.

Strofa 2.

Chór.

Twoje to więc są córki — i

Edyp.

Zarówno

520. Siostry rodzica,

Chór.

Och biada!

Edyp.

Tak, biada

Z klęsk, których na ród nasz tysiące spada!

Chór.

Zniósłeś —

Edyp.

Tak, zniściłem boleść niewymowną.

Chór.

Grzesznie począłeś sobie.

E d y p.

Nie począłem.

C h ó r.

Jakto?

E d y p.

Ja tylko wiązarek przyjąłem.

525. Żebym niebogi dostał go w udziale
Od grodu, na to-m niezasłużył wcale!

Antistrofa 2.

C h ó r.

Och! nieszczęśniku! cóż bowiem to nada
Zwać cię inaczéj? Mordu dokonałeś —

E d y p.

Co? o co pytasz?

C h ó r.

Na ojcu?

E d y p.

Zadałeś

530. Drugą mi ranę po pierwszej och biada!

C h ó r.

Zabiłeś.

E d y p.

Tak jest, ale

C h ó r.

Co to?

E d y p.

Może

Nie bez słuszności.

C h ó r.

Jak?

E d y p.

Jasno wyłożę:

Jam zaczepiony ręce mordem skrwawił,
 Alem się prawnie, nieświadom rozprawił.

P r z o d o w n i k c h ó r u.

535. Już oto król nasz Tezej, potomek Egeja,
 Nadchodzi, czyniąc zadość twojemu wezwaniu.
 (Tezej przybywa.)

(Epejsodion II od w. 537—654).

T e z e u s z.

- Ponieważ już poprzednio słyszałem z ust wielu
 O krwawém oczu twoich kalectwie, poznaję,
 Lajosa synu, ciebie; a to, o czém teraz
540. Po drodze dowiedziałem się, w tém mnie utwierdza
 Bo szaty twoje i tve nieszczęsne oblicze
 Dowodzą nam, kim jesteś; a że się lituję
 Nad tobą, mam zapytać cię, biedny Edypie,
 Jakie przybyłeś zanieść do mnie i do grodu
545. Błaganie sam i twoja biedna towarzyszka.
 Więc powiedz: bo musiałbyś nadzwyczajnej żądać
 Przysługi, gdybym od niej ja miał się wymówić.
 Toć wiem, że w obcym kraju sam też jak ty rosłem,
 I że w obczyźnie więcej niż ktokolwiek drugi
550. Przetrwałem niebezpieczeństw z narażeniem życia.
 Obcemu przeto, który w takiej doli, jak ty
 Obecnie, nie odmawiam pomocy zbawiennęj.
 Wiem bowiem, żeś człowiekiem i że nie mam prawa
 Pretensye rościć większe do jutra od ciebie.

E d y p.

555. Tezeju, wykazałeś w krótkiej mowie takie
 Szlachectwo, że nie wiele słów wyrzec mi trzeba.
 Sam bowiem powiedziałeś, kim jestem, kto moim
 Rodzicem i z jakiego kraju tu przybyłem;

Mam przeto tylko jeszcze oświadczyć ci moje
560. Życzenie, a dobieży mowa moja kresu.

T e z e u s z.

O tém też właśnie mów, bo to usłyszeć pragnę.

E d y p.

Przychodzę, aby ciało me znękanie w darze
Dać tobie, nie ponętne na oko; wždy chociaż
Nie piękna jego postać, zysk wielki przyniesie.

T e z e u s z.

565. Jakiż-to zysk przynosisz nam wedle przechwały?

E d y p.

Pokaże ci to czas, choć może nie najbliższy.

T e z e u s z.

A kiedyż błogi wpływ twój stanie na widoku?

E d y p.

Gdy umrę i ty ciało me złożysz do grobu.

T e z e u s z.

Do końca życia prośba twa ściąga się; na to,
570. Co w środku jest, nie pomnisz lub za nic to ważysz.

E d y p.

Tak jest, bo owo w sobie zawiera to wespool.

T e z e u s z.

Toć mnie o małoważną wcale łaskę błagasz.

E d y p.

Nie mała, rozważ dobrze! walka stąd się weszcznie.

T e z e u s z.

Myślisz, że między mną i twoimi ziomkami?

Edyp.

575. Do kraju mnie sprowadzić, królu, owi pragną.*

Tezeusz.

Gdy życzą, nie przystoi ci stronić od kraju.

Edyp.

A wždy nie pozwolili. gdym sam pragnął zostać.

Tezeusz.

Szaleńcze! na nic nie zda się upór w nieszczęściu.

Edyp.

Wpierw słuchaj mnie, łaj potém, a teraz daj pokój.

Tezeusz.

580. Mów! nie przeznawszy rzeczy, mówić nie mam prawa.

Edyp.

Tezeju! spadał na mnie cios straszny po ciosie.

Tezeusz.

Wspominasz o niedoli starój rodu twego?

Edyp.

Nie o tém; rzecz ta głośna po całej Heladzie.

Tezeusz.

Więc jakież to nadludzkie cierpiełeś katusze?

Edyp.

585. Tak rzecz się ma. Z ojczystej mię ziemi przegnali
Synowie moi własni, a nie wolno nigdy
Powrócić mi do kraju jako ojcobójcy.

Tezeusz.

Wezwali-ż zatém ciebie, byś mieszkał sam jeden?

Edyp.

Zniewala ich do czynu tego wyrok boga.

Tezeusz.

590. Jakąże przeraziła ich klęską wyrocznia?

Edyp.

Że przeznaczono, aby kraj ten ich poraził.

Tezeusz.

Skąd zwada wszczęłaby się między mną a nimi?

Edyp.

Najdroższy Egeusza synu, bogów tylko
Jedynych starość ani śmierć nie czeka nigdy.

595. Wszystko zaś inne iszczy czas wszystkiem władnący.

Marnieje siła ziemi, marnieje moc ciała,
Mrze wierność, bujnie krzewi się zaś wiarołomstwo;

I nie ożywia wiecznie ten sam duch przyjaźni

Ni ludzi względem siebie ni grodu do grodu.

600. U jednych bowiem wnet, u drugich później łaska

Przechodzi w przykry wstręt i na nowo w życzliwość.

Choć dzisiaj szczęściem z tobą w pięknej żyją zgodzie

Tebanie, nieskończony przecie czas w swym biegu

I dni i nocy rodzi nieskończoną liczbę;

605. Że ręce teraz zgody uściskiem złączone

Rozłączyć może dziła dla blahłej przyczyny.

A wtedy moje śpiące i w grobie ostygłe

Ciało ich krwi się cieplej napije, jeżeli

Zeus jeszcze Zeusem, Feb zaś jeszcze prawdę mówi

610. Wždy nieprzyjemnie mówić o tém, co powinno

Być zamilczanem; niech więc zadowolnią ciebie

Te pierwsze słowa moje. Byłeś ty sam tylko

Dotrzymał słowa mi, nie powiesz nigdy, żeś tu

Do kraju przyjął człeka nieużytecznego,

615. Mnie Edyposa. chyba że bóstwa mi kłamią.

Przodownik chóru.

Już przedtęm, królu, mąż ten te i tym podobne
Wyświadczyć dobrodziejstwa naszej ziemi przyrzekł.

Tezeusz.

- Któż odepchnąłby wcale życzliwe nam chęci
Takiego męża, który wolny przystęp zawsze
620. Do gościnnego w domu moim ma ogniska
I który od tych bogów błagając opieki
Nie mały zysk przynosi mnie i naszej ziemi.
Szanując to, ja jego nie odrzucę łaski
Przenigdy; nie, dam kraju mu obywatelstwo.
625. A jeżeli się spodoba mu zostać w tém miejscu,
Wam przykazuję strzec go; jeżeli zaś pójść ze mną
Chce, zostawiam do woli tobie to, Edypie,
Bo zastosuję się do ciebie pod tym względem.

Edyp.

O Zeusie! takim mężom zdarz pomyślność szczęsną!

Tezeusz.

630. Więc czegoż pragniesz? chcesz-li pójść do domu mego?

Edyp.

Tak, gdyby wolno było; ale tu jest miejsce —

Tezeusz.

I cóż tu myślisz zrobić? Nie zabronię bowiem.

Edyp.

Na miejscu tém pokonam tych, co mnie wygnali.*

Tezeusz.

Błogosławieństwo wielkie przyniosłby twój pobyt.

Edyp.

635. Tak, gdybyś ty dotrzymał danę obietnicy.

Tezeusz.

Zaufaj memu słowu! ja ciebie nie zdradzę.

Edyp.

Nie zwiążę cię przysięgą, jak złego człowieka.

Tezeusz.

Nie więcj też zyskałbyś niż przez słowo moje.

Edyp.

Więc jak postąpisz?

Tezeusz.

Czegoż tak bardzo się lękasz?

Edyp.

640 Mężowie przyjdą --

Tezeusz (Wskazując na chór.

Pieczę tych tu cię powierzam.

Edyp.

Więc mnie opuszczasz?

Tezeusz.

Nie ucz-że mnie, co mam robić.

Edyp.

Strach mnie zniewala.

Tezeusz.

Moje serce nie zna strachu.

Edyp.

Nie wiesz o groźbach. —

Tezeusz.

Wiem to, że wbrew mojej woli

Nikt z tego miejsca gwałtem cię nie uprowadzi.

645. Nie jedną groźbę w słowie na wiatr powiedzianem

- Miotano w uniesieniu gniewném, a gdy rozum
 Znów panem był nad sobą, groźby poszły w niwecz.
 Chociażby się zebrali na to i grozili,
 Że stąd cię uprowadzą, wiem ja, że im długa
 650. Tu do nas droga morzem niespławném się wyda.
 Otuchę mieć więc radzę ci, choćbym opieki
 Ci swój odmawiał, jeźlić Fojbos cię tu przysłał.
 Wždy w mój nieobecności nawet wiem, że ciebie
 Ustrzeże od wszelakiej krzywdy imię moje.
 (odchodzi)

(*Stasimon* I, od w. 655 – 694.)

Strofa 1. Ś p i e w c h ó r u.

- 655 Do najprzedniejszej posady tej ziemi
 Rycerskiej, druchu, zawitałeś, w strony
 Świetne Kolonu, gdzie słowik głośnemi
 Skargami zwykle w głębi jar zielony
 Napelnia, lubiąc bluszcz ciemny i święte,
 660. W owoc obfite, na słońca promienie
 Nie wystawione i zgoła nie tknięte
 Burzliwym wichrem boga zagajenie,
 Kędy Dyoniz wciąż chodzi natchniony,
 Orszakami boskich mamek otoczony.

Antistrofa 1.

665. Tam kwitnie wiecznie kwiat piękny narcysu,
 Co niegdyś wieńczył dwie wielkie boginie,
 I szafran złoty; a fala Kefisu
 W obłądnych żłobkach nieuśpiona płynie
 I nie wysycha. Codzień wraz z czystymi
 670. Dżdżu ulewami on żyźność przyspiesza
 Pól, gdy bez przerwy równiej jak pierś ziemi
 Przestrzone łąny zrasza. To też rzesza
 Muz temi wcale nie gardzi niwami,
 Ni ty, Cytero, z złotymi lejcami! *

Strofa 1.

675. Drzewo, jakiego wielki nie wydaje
 Ostrów dorycki ani Azyi kraje,

- Nie zasadzone, samorodne, które
 Postrachem wrogich dzied jest, strzela w górę
 Tu w obfitości wielkiej z naszej niwy:
 680. Połyskujący krzew płodnej oliwy;
 A żaden wódz wojsk ni stary ni młody
 Nie wyniszczy go, choć poczyni szkody;
 Bo strzeże czujnym wciąż Zeus Morjos wzrokiem
 Go i Atena z promienistym okiem.*

Antistrofa 2.

685. Czém inném chlubi się ojczyzna droga
 Najwięcej: darem potężnego boga,
 Ozdobą szczytną, potęgą na toni
 Morskiej i pięknych żrebczyków i koni
 Bogactwem. Tyś ją, królu Pozejdonie,
 690. Synu Kronosa, tak uzacnił: konie
 Sprawiwszy pierwszy zbawczém na tych drogach
 Wędzidłem; tam zaś po morskich rozłogach
 Przyrosłe do rąk wiosło toń rozbija,
 Gdy w krąg Nereid tłum w płasach się zwija.

(*Epeisodion* III od w. 695 – 1029).

A n t y g o n a.

695. O kraju uwielbiony pochwał mnogich likiem,
 Należy teraz sprawdzić ci te szczytne słowa.

E d y p.

Cóż znów nowego, córko, stało się?

A n t y g o n a.

Rodzicu,

Tu ku nam Kreon zbliża się nie bez orszaku.

E d y p.

- Najdrożsi starcy, teraz za waszą przyczyną
 700. Niech kres zbawienia dla mnie nareszcie zabłyśnie!

Przodownik chóru.

Otuchę miěj! doczekasz go się; bo choć starcem
Ja jestem, kraju tego siły nie starzeją.

(Kreon nadchodzi z orszakami).

Kreon.

- Mężowie, kraju tego szlachetni mieszkańcy,
W spojrzeniu waszém, widzę, maluje się przestach
705. Z powodu przyjsia mego niespodziewanego;
Nie obawiajcie się wždy niczego i słowem
Mnie złem nie powitajcie. Nie przybywam do was
Z zamiarem pokrzywdzenia was, bo starcem jestem
A wiem też, że przyszedłem do grodu, co w Grecyi
710. Przechodzi wszystkie inne potęgą i siłą.
Nie, mnie tak podeszłego w latach wyprawiono,
By skłonić do powrotu do kadmejskiej ziemi
Namową męża tego. Wyprawił mię zasię
Nie jeden mąż, nie, rozkaz całego narodu,
715. Ponieważ dla krewieństwa mnie przynależało
Najwięcej utyskiwać nad jego niedolą.
Więc słuchaj mnie, niebogi Edypie, i wróć się
Do domu. Cały naród Kadmejczyków ciebie
Przyzywa, i to słusznie; najwięcej zaś ja sam,
720. Co — chyba byłbym z ludzi wszystkich najniecieńszym—
Najwięcej ubolewam nad nieszczęściem twojem,
Gdy widzę, jak, niebogi starcze, w cudzych krajach
Wciąż się tułającego jedna tylko sługa
Pozbawionego potrzeb życia cię prowadzi.
725. A biedna ta, och! nigdy nie sądziłem, żeby
Popadła w tak sromotną dolę, w jakiej teraz
Nieszczęsna pogrążona, ona, która ciebie
Na pieczy ma i głowę twoję, żyjąc biednie
W tak młodym wieku, ślubnych nieświadoma związków,
730. A wystawiona na łup lada przechodniowi.
Zaiste! to, com biedny powiedział, zakała
Jest straszną ciebie mnie i ród cały hańbiącą.
A że nie można ukryć tego, co jest jawném,
Ty przecie na ojczystych bogów chciěj, Edypie,

735. To ukryć i mnie słuchaj: do grodu i domu
 Twych przodków chciéj powrócić, pożegnawszy gród ten
 Uprzejmie, bo wart tego; wždy ajczyznę, co cię
 Tak długo piastowała, czcić więcéj należy.

E d y p.

740. Zuchwalcze, co na wszystko targasz się i pozór
 Słuszności każdej rzeczy umiesz nadać chytrze,
 Przecz o to kusisz się i chcesz powtórnie w sidła
 Mnie schwytać i tam sprawić srogie mi katusze?
 Bo przedtém, kiedym bolał nad klęskami domu,
 Że rozkosz byłoby mi sprawiło wygnanie,
745. Nie chciałeś do życzenia skłonić się łaskawie;
 Lecz późniéj, gdy ból srogi duszy się uśmierzył
 I pobyt w domu słodkiém szczęściem być się zdawał,
 Wypchnąłeś wyrzuciłeś mię wtedy i wcale
 Drogimi ci naówczas nie były krwi związki.
750. A teraz, kiedy widzisz, że bierze w opiekę
 Gród ten i cały naród mnie, znów usiłujesz
 Mnie porwać, oblekając cierpkosć w gładkie słowa.
 Wždy jakąż rozkosz sprawi miłość nie żądana?
 Jeźliby ktoś na prośby usilne twe wcale
755. Nie zważał i odmówił wszelkiej ci pomocy,
 A gdy do sytu masz to, czegoś pragnął, był ci
 Usłużnym, łaską sobie nie skarbiąc wdzięczności,
 Czyż próżnej nie wyświadczyłby tobie przysługi?
 Ot! z taką mi przysługą teraz się oświadczasz;
760. Brzmiać zacnie słowa, czyn zaś w istocie podstępny.
 Tym powiem to, by wydać na jaw niecnosć twoję.
 Przychodzisz oto porwać mię, nie by do domu
 Mnie zaprowadzić, jeno by mnie gdzie w bliskości
 Umieścić, żeby miasto bez szwanku od nieszczęść
765. Uwolnić tych, któremi gród ten mu zagraża.
 Tego się nie doczekasz, doczekasz się tego,
 Że duch mój jako wieczny kat wśród was zamieszka.
 Synowie moi tego zaś się doczekają,
 Iż ziemi tyle, że na grób starczy, posiędą.
770. Nie znanyż mi jest lepiej Teb los niżli tobie?

- O tyle znam dokładniej, o ile świadomsi
 Feb i Zeus rodzic jego mi to obwieścili.
 Ty zasię tu przybyłeś ze zdradliwą gębą
 I gębujesz wymownie, ale mowa twoja
 775. Przyniesie szkody więcej tobie niż korzyści.
 Wiem jednak, że słów moich wcale nie usłuchasz;
 Więc idź, a nam tu pozwól żyć; życie nie nędzne
 I w takiej doli nawet, gdy nam się podoba.

K r e o n.

- Czy sądzisz, że ja cięższą poniosę porażkę
 780. Przez ciebie, niż ty sam przez siebie, gdy tak mówisz?

E d y p.

Najmilsza rzecz to dla mnie, gdy ani mnie, ani
 Tych, którzy są w pobliżu, nie zdołasz namówić.

K r e o n.

Nieszczęsny! więc czas nawet nie nauczył ciebie
 Rozumu, jeno żyjesz na hańbę starości?

E d y p.

785. Wymownym jesteś, ale wiem, że prawdomównym
 Człek nie jest, który umie wszystko upozornić.

K r e o n.

Rzecz insza, mówić wiele, a insza, dorzecznie.

E d y p.

A ty zaiste prawisz zwięźle i do rzeczy!

K r e o n.

Rozumie się, nie ludziom twego charakteru.

E d y p.

790. Idź, a w imieniu tych tu mówię to, i na mnie
 Nie czatuj tu w tém miejscu, gdzie zamieszkać muszę.

K r e o n.

Na świadków wezwę tych, nie ciebie, z czém na słowa
Życzliwe się ozwałś, gdy cię kiedy schwycę —

E d y p.

Któż gwałtem schwyci mię, gdy ci ze mną w przymierzu?

K r e o n.

795. Zaiste! i bez tego doznasz smutku dosyć.

E d y p.

Cóż knując do pogroźek takich się uciekasz?

K r e o n.

Przed chwilą jedną z córek twych oto porwawszy
Wysłałem, a niebawem drugą uprowadzę.

E d y p.

Biada!

K r e o n.

Wnet powód inny będziesz miał do biadań!

E d y p.

800. Porwałś córkę moję?

K r e o n.

Wnet zabiorę drugą.

E d y p.

Cóż czynić, przyjaciele, myślicie? mnie zdradzić?
Nie wypędzicie z ziemi waszój bezbożnika?

P r z o d o w n i k c h ó r u.

Czémprędzej, cudzoziemcze, wynoś się! bo czyn twój
Obecny i dawniejszy postępek niesłuszny.

K r e o n.

805. Wy tę uprowadzicie mi bez zwłoki gwałtem,
Jeżeli dobrowolnie nie zechce pójść z wami.

Antygona.

Och biedna! gdzie się schronię? Kędyż znajdę pomoc
U bogów lub u ludzi?

Przodownik chóru.

Co robisz, przychodniu?

Kreon.

Toć nie dotykam męża tego, jeno mojej.

Edyp.

810. O władcy ziemi!

Przodownik chóru.

Człeku! twój czyn jest niesłuszny.

Kreon.

I owszem słuszny!

Przodownik chóru.

Jak to?

Swoich uprowadzam.

Strofa.

Edyp.

Och grodzie!

Chór.

Co czynisz? nie puścisz w tej chwili?
Żebyśmy niebawem sił rąk nie użyli!

Kreon.

Cofnijcie się!

Chór.

Nigdy przed tobą, gdy tego
815. Dopuszczasz się czynu.

Kreon.

Jeżeli mnie zlego
Uczynisz co, gród mój bój z tobą rozpocznie

E d y p.

Nie przepowiedziałem wam tego?

C h ó r.

Niezwłocznie

Puść dziewczę!

K r e o n.

Rozkazów, gdzie mocy brak tobie,

Nie dawaj!

C h ó r.

Puść! mówię.

K r e o n.

A ja ci, idź sobie!

C h ó r.

820. Przybieżcie tu żwawo, sąsiedzi, gromadą,
Bo przemoc grodowi zagraża zagładą,
Grodowi mojemu, przybieżcie tu do mnie!

A n t y g o n a.

Och już mnie, przyjaciele, biedną porywają.

E d y p.

Gdzie jesteś, dziecię moje?

A n t y g o n a.

Już odchodzę gwałtem

825. Porwana.

E d y p.

Podaj ręce mi, córko!

A n t y g o n a.

Nie mogę.

K r e o n.

Wy uprowadźcie ją!

Edyp.

Och biada mi biednemu!

(Antygonę uprowadzają służalcy Kreona).

Kreon.

- A zatém na podporach dwóch tych wsparty na dal
 Nie puścisz się już w drogę. Kiedy jednak opór
 Chesz stawiać swój ojczyźnie i swym przyjaciółom,
 830. Z których ramienia czynię to, chociaż ja władcą,
 Stawiaj-że go; wždy z czasem o tém się przekonasz,
 Że sobie sam ni teraz przysługi nie robisz,
 Ni przedtém nie zrobiłeś, kiedy mimo rady
 Przyjaciół twoich wodze puściłeś gniewowi,
 835. Który przez całe życie klęski na cię ściąga.

(Kreon chce się oddalić).

Przodownik chóru.

Nie pójdziesz stąd, przybyszu!

Kreon.

Wara ci odemnie!

Przodownik chóru.

Nie puszczę ciebie, kiedy one mi wydarłeś.

Kreon.

Przyczynisz więc okupu większego grodowi
 Niebawem, bo nie dwie te jedynie pochwycę.

Przodownik chóru.

840. Czegoż chcesz więcej?

Kreon.

Tego schwyciwszy uwiozę.

Przodownik chóru.

Zuchwale gadasz.

K r e o n.

Stanie się to przecie zaraz,
Jeżeli mi król ziemi tój tego nie wzbroni.

E d y p.

Bezwstydnny głosie, na mnie więc porwiesz się także?

K r e o n.

Milcz, mówię ci.

E d y p.

- Nie, niechaj te boginie mowy
845. Mi nie odbiorą, aż cię, niegodziwcze, przeklnę,
Że mnie ociemniałemu poprzednio już gwałtem
Wydarłeś zastępczyni mój wątle żrenice
Oby więc za to tobie i twemu rodowi
Ten z bogów, który wszystko widzi, Heljos, zdarzył
850. Tak przykrą starość, jaką ja ot! mam w udziale.

K r e o n.

Słyszeliście te słowa, ziemi tój mieszkańcy!

E d y p.

Słyszeli mnie i ciebie i wiedzą, że słowa
Jedynie przeciw czynom twym są mi obroną.

K r e o n.

- Już dłużej się nie wstrzymam, uprowadzę gwałtem
855. Go, choć sam jeden jestem i wiekiem styrany.

E d y p.

Antistrofa.

Och biedny ja!

C h ó r.

Z jakąż czelnością przybywasz,
Człowieku, jeżeli się tego spodziewasz
Dokonać.

K r e o n.

Spodziewam się.

Chór.

Wtenczas szczelaby
Mém zdaniem cześć tego narodu.

Kreon.

Toć słaby,
860. Gdy słuszną ma sprawę, mężnego pobije.

Edyp.

Słyszycie, co mówi?

Chór.

Jeżeli Zeus żyje,
Nie spełni on tego.

Kreon.

Zeus wie to jedyny,
A nie ty.

Chór.

To drwiny!

Kreon.

Ty przeto znieś drwiny!

Chór.

Héj! wszystek narodzi, hej! ziemi téj panie,
865. Przybądźcie tu żwawo, ile sił wam stanie,
Bo coraz to dalej już owi uchodzą
(Tezej wpada na scenę)

Tezeusz.

Cóż znaczy wrzask ten? cóż się stało? jakimż strachem
Przejęci na przeszkodzie byliście ofierze
Z buchajów, które biłem przed ołtarzem na cześć
870. Morskiego boga, stróża Kolonu? Powiedźcież,
Bo pragnę wiedzieć wszystko; toć po to przybiegłem
Tu szybciej, niż to nogom mym się podobało.

Edyp.

Najdroższy! bo poznałem cię po głosie, sprawił
Dopiero co ten człowiek straszne mi boleści.

Tezeusz.

875. Mów, jakie to cierpienia? i kto ci je zadał?

Edyp.

Ten oto, co go widzisz tu przed sobą, Kreon.
Dwoje jedynych dzieci przemocą mi porwał.

Tezeusz.

Co mówisz?

Edyp.

Usłyszałeś to, com tu wycierpiał.

Tezeusz.

Niech jeden mi czempredź z sług do ołtarzy
880. Pobiegnie i rozkaże wszystkiemu ludowi,
Aby piesi, toż jeźdźcy popuściwszy cugli,
Udali się od ofiar na to miejsce, kędy
W gościniec jeden schodzą się właśnie dwie drogi;
By nie uszły dziewice i cudzoziemcowi
885. Ja-m pośmiewiskiem nie był, żem gwałtowi uległ.
Idź żwawo w skok, jak każe! (sługa odchodzi.)

Tego zasię, gdybym

Chciał oddać się gniewowi, na który zasłużył,
Nie wypuściłbym z moich rąk nieranionego.
Wždy jakie wykonywał sam prawa tu wszedłszy,
890. Takie też zastosuję do niego, nie inne.
Więc z ziemi téj nie wyjdiesz, aż dziewice owe
Przyprowadziwszy tutaj przed oczy mi stawisz.
Postępkiem twoim bowiem shańbiłeś mnie i tych,
Co cię zrodzili, jako też kraj twój rodzinny.
895. Ty, co do kraju prawo czczącego i nigdy
Nie dopuszczającego się bezprawia wszedłeś:
I wszedłszy tak bez względu na krajowy zakon

- Porywasz, co chcesz, i to gwałtem uprowadzasz.
 Sądziłeś snąć, że miasto moje niewolnicze
 900. Albo obrane z mężów i że ja sam zerem.
 A przecie w ciebie złości Teby nie wpajały,
 Bo mężów wychowywać nie lubią nieprawych;
 I nie pochwałyby ciebie, usłyszawszy,
 Że gwałtem moję ziemię obdarłszy i bogów,
 905. Uprowadziłeś pieczy błagających ludzi.
 Ja bowiem, gdybym przyszedł do twojego kraju,
 Wbrew woli władcy jego, ktokolwiekby nim był,
 Nie śmiałbym, mając nawet najśluszniesze prawo,
 Porywać i popełniać gwałty; nie, wiedziałbym,
 910. Jak przybysz ma zachować się względem krajowców.
 Ty zaś, jak na to sobie nie zasłużył, hańbisz
 Gród własny; a lat pełen wiek twój wykazuje,
 Żeś starcem ale oraz z rozumu obranym.
 Więc, jak poprzednio rzekłem i teraz powtarzam,
 915. Niech kto tu jak najprędzej dziewice dostawi,
 Jeżeli nie chcesz kraju tego być mieszkańcem
 Wbrew woli i zmuszony; a bądź przekonany,
 Że to, co mówią usta, mam zarówno w sercu.

Przodownik chóru.

- Zważ, co, przybyszu, czeka ciebie! Z rodu wprowadzie.
 920. Szlachetnym być się zdajesz, lecz niecnym w postępku

Kreon.

- Nie miałem grodu tego ani za bezludny
 Ni za bezradny, synu Egeja, jak mówisz,
 Gdy dokonałem czynu tego, lecz sądziłem,
 Że nikt się tak gorliwie nie zajmie krewnemi
 925. Mojemi, by wychować chciał je mnie na przekór.
 Mniemałem też, że winą zmazanego czleka,
 Co ojca zabił i żył w sromotném małżeństwie
 Z rodzicą swoją, nikt w swą nie weźmie opiekę.
 Wiedziałem dalej, że w tym kraju ma przybytek
 930. Aresa sąd roztropny, który nie pozwala
 Tułaczom takim w mieście waszém zamieszkiwać.

Nie byłbym jednak zrobił tego nawet, gdyby

935. Więc krzywdy takiej zdaniem mem słusznie-m się pomścił;

A teraz zrób, co tobie żywnie się podoba.

940. Zbyt słaby jestem. Za to jednakże, co zrobisz,
Odpłacić będę starał się, choć stary człowiek.

E d y p.

Znieważyc temi słowy, mnie starca, czy siebie,

945. Małżeństwo i nieszczęścia, których sprawcą byłem
Niebogi mimowolnie Snać się podobało

Toć we mnie samym żadnej niedostrzeżesz plamy

950. Dopuścił się był grzesznie. Bo powiedz mi: skoro
Bogowie wyrok taki ogłosili ojcu,

Z powodu tego o to mnie obwiniać możesz,

955. Nie byłem i nie żyłem jeszcze na tym świecie.

Z rodzicem wręcz walczyłem i zabiłem jego,

Jak mimowolny czyn mój możesz słusznie ganić?

Mnie mówić o małżeństwie z matką, twoją siostrą?

Gdy język swój bezbożny już tak rozpuściłeś.

965. Ni ja nie wiedzieliśmy o tym na nieszczęście!

I ona, ma rodzica, na własną swą hańbę

- Synowi rodzonemu, mnie, powiła dzieci!
 Wždy wiem to jedno dobrze, że lżysz mnie i one
 Rozmyślnie, choć niechętny one poślubiłem
970. I wcale też niechętnie nad tём się rozwodzę.
 Jednakże nie przyniesie hańby mi ten związek
 Małżeński ani ojca mord, który mi ciągle
 Wyrzucasz z urąganiem dotkliwém na oczy.
 Na jedno bo odpowiedz mi tylko pytanie:
975. Gdyby cię kto tu oto, sprawiedliwy czleku,
 Zamierzał zabić, czybys wpierw się wywiadywał,
 Czy twoim jest rodzicem ten, który cię zabić
 Zamyśla, czy niebawem wymierzyłbys karę?
 Mém zdaniem, jeżeli życie ci miłe, zabójcę
980. Skarałbys nie pytając, czy według praw wolno.
 Ot! w taką to niedolę ja sam też popadłem
 W skutek zrzędzenia bogów i nie zaprzeczyłby
 Duch ojca temu, gdyby na świat ten powrócił.
 Ty zaś, co sprawiedliwym nie jesteś bynajmniej,
985. Lecz masz za piękną rzecz o wszystkiém mówić, bądź że
 Wypada o tём mówić, bądź nie, w obecności
 Tych oto takie czynisz czelnie mi zarzuty.
 Za piękną rzecz masz schlebiać sławie Tezeusza
 I Aten, że tak piękny ład w grodzie panuje,
990. Wždy tyle mając pochwał, zapominasz o tём,
 Że żaden naród drugi na ziemi czci bogom
 Tak zbożnie nie oddaje, jak właśnie lud Aten,
 Któremu mnie błagacza sędziwego wydrzeć
 Chcesz gwałt mi czyniąc; córki zaś me już porwałeś.
995. Na klęczkach przeto teraz wzywam te boginie,
 Gorące do nich wznosząc prośby, by z pomocą
 Spieszyły mi zbawienną. Wtedy się przekonasz,
 Jak dzielni to mężowie grodu tego strzegą.

Przodownik chóru.

Ten przybysz, królu, zacny; a dla nieszczęść, które
 1,000 Znękały go, pomocy zaiste! jest godny.

Tezeusz.

Już dosyć słów! bo owi ot spieszą w dal z łupem,
My zasię tu stoimy złupieni nieczynnie.*

Kreon.

I cóż mnie każesz zrobić słabemu słarcowi?

Tezeusz.

- Tam masz mię poprowadzić i być przewodnikiem
1005. Mi w drodze, którą wskażesz sam, jeżeli gdzie tu
W tych okolicach jeszcze ukrywasz dziewice.
Jeżeli zaś ci, co je porwali, uchodzą,
Nam trudzić się nie trzeba. Gonią bowiem inni
Za nimi i zaiste za to nigdy bogom
1010. Nie podziękują w modłach, że uszli pogoni.
Więc prowadź! i pamiętaj, żeś łupiąc sam łupem
Się stał i że los ciebie łowczego ułowił;
Bo to, co podstęp nabył nieprawy, nie trwałe
I nikt ci w tém pomocą nie będzie.* Wiem, żebyś
1015. Sam jeden i bez zbrojnych do zbrodni tak czelnie
Się nie posunął nigdy, jak w obecnej chwili;
Widocznie ufny w kogoś czyn ten wykonałeś.
Na to mi baczyć trzeba i nie ścierpieć tego,
By miasto nie uległo jednemu mężowi.
1020. Rozumiesz to, czy mniemasz, że ci puste słowa
Prawiono, jak poprzednio, gdyś knował swój zamiar?*

Kreon.

Nie zganie tego, co mi w tém miejscu powiadasz;
Wždy w domu będę ja też wiedział, co mam czynić.

Tezeusz.

- Odgrażaj się, idź jednak! ty zaś tu, Edypie,
1025. Pozostań bez obawy, ufny w słowo moje,
Że, jeżeli wpierw nie skończę żywota, na chwilę
Nie spocznę, aż sprowadzę dzieci twoje tobie.

Edyp.

Niech niebo błogosławi ciebie, Tezeuszu,
Za zacność twą i względy sprawiedliwe dla mnie!

(Stasimon II. w. 100--107.)

Strofa 1.

Ś p i e w c h ó r u.

1030. Obym był tam, gdzie zawrócą w biegu
Nieprzyjacielskich mężów, w spiżowym
Boju się zważy z nimi: na brzegu
Pytyjskim albo też pochodniowym;*
Gdzie ludzie, mając usta zamknięte
1035. Na złotą kłódkę, pod przełożnictwem
Eumolpidowém boginie święte
Pełném tajemnic czczą nabożeństwem.*
Tam, sądzę, góral Kolonu bitny
Niebawem dzielnie w boju się sprawi
1040. I obie siostry dziewicze w szczytnój
Walce na naszój ziemi wybawi.

Antistrofa 1.

- A może też po zachodniej stronie
Z pól Ojatydy dopadli śniegiem
Pokrytą skały, wsiadłszy na konie
1045. Lub uniesieni wartkich kół biegiem.
Ale ich schwycą. Bitne są dzieci
Ziemi téj, bitne Tezydów plemię
Węzidło każde jasno się świeci
I wszyscy jezdni wstąpiwszy w strzemię
1050. Puszczają lejce rumakom, oni,
Którzy Ateny, tarczę rycerzy
Wielbią i syna Rei, mórz toni
Władcę, co ziemię w objęciu dierzy.*

Strofa 2.

- Czy bój już wszczął się, czy się przewleka?
1055. Dusza przeczuwa moja, że czeka
Wnet wybawienie tę, co niedolę
Straszną przeżyła i której bole
Strasne mąż sprawił krewny. Dziś jeszcze,
Dziś spełni Zeus to. Przecucie wieszczce
1060. Mam, że się w boju okryją sławą.
Och! być gołębiem, jak wichur żwawo

Widokiem walki paść, co się toczy.
Wzbić się w podniebne chmury i oczy

Antistrofa 2.

- O Zeusie, bogów wszechwładny panie
1065. I wszechwidzący, niech się dostanie
W udziale panom tego narodu
Zwycięska palma i zdarz pochodu
Skutek im szczęśny ty i wielbiona
Palas Atena. Toż Apolona
1070. Łowczego wzywam i urodziwą
Jeleni płochych i pstrych myśliwą,
Siostrzycę jego, aby przyśpieli
I strzegli grodu obywateli.*

Przodownik chóru.

- Tułaczy cudzoziemcze, nie powiesz, że stróż twój
1075. Kłamliwym jest prorokiem; bo widzę dziewice
Tu ku nam zbliżające się znowu pospiesznie.
(Tezej nadchodzi z córkami Edypa i z orszakiem).

Epejsodion IV - 1077—1190).

Edyp.

Gdzież, gdzież są? co powiadasz?

Antygona.

Och! drogi rodzicu!

Och! gdyby bóg pozwolił ci oglądać męża
Najzaczniejszego, co nas tobie znów powrócił!

Edyp.

1080. Więc wróciłyście córki?

Antygona.

Tak, a ocaliły

Nas ręce Tezeusza i jego sług wiernych.

Edyp.

Przybliżcie się do ojca, dzieci, i uściskać
Się dajcie, czegom nigdy już się nie spodziewał.

A n t y g o n a.

Z największą chęcią; radość życzenie twe sprawia.

E d y p.

1085. Gdzież więc jesteście? gdzie?

A n t y g o n a.

Ot! obie się zbliżamy.

E d y p.

Najdroższe dzieci!

A n t y g o n a.

Ojciec wszystkie dzieci kocha.*

E d y p.

Podpory moje!

A n t y g o n a.

Biedne och! biednego męża!

E d y p.

Mam w ręku, co najdroższe mi i już dni życia
W niedoli nie dokonam, gdy przy mnie jesteście.
1090. Przytulcie się do boku ojca mocno, córki,
Z stron obu i wytchnijcie po tułaczce, którą
Nieszczęsne przebyłyście teraz bez rodzica;
A co się stało, w związłych słowach mi opiszcie,
Bo jak na wasz wiek mowa niedługa to dosyć.

A n t y g o n a.

1095. Ot tu nasz zbawca; tego posłuchaj, rodzicu,
A opis jego zda się tobie i mnie krótkim.*

E d y p.

Nie dziw się, przyjacielu, że mówę tak długo
Rozwodzę, gdy wróciły nadspodzianie dzieci.
Toć dobrze wiem to, że mi nikt inny nie sprawił
1100. Radości, którą widok dzieci mnie upaja;
Nie, ty je ocaliłeś, nie kto inny z ludzi.

- Niech za to ci bogowie zdarzą, czego życzę
 I tobie i tój ziemi; bogobojność bowiem
 Znaszedłem u was jednych z ludzi i łagodne
 1105. Usposobienie, tudzież odrzę do kłamstwa.
 Doznawszy tego temi słowy się odwzięczam.
 Bo co mam, mam przez ciebie, nie od innych ludzi.
 Lecz podaj mi prawicę, królu, by ję dotknąć
 I ucałować, jeśli słuza, głowę twoję.
 1110. Wždy co powiadam? Jakże miałbym chcieć niebogi,
 Byś męza się dotykał, który naznaczony
 Wszelakich grzechów zmazą! Nie, tego nie chciałbym
 I na to nie pozwolę. Tylko śmiertelników
 Świadomych takichż klęsk na to narazić można.*
 1115. Gdzie stoisz, tam powitam cię i sprawiedliwą
 Na przyszłość o mnie pieczę miej, jak do tój chwili.

T e z e u s z.

- Nie zastanawia mnie to, żeś w dłuższą rozmowę,
 Radując się swym dzieciom, zapuścił się z niemi
 I żeś wpierw wolał z niemi pomówić niż ze mną.
 1120. To nie sprawiło żadnej wcale nam przykrości.
 Nie za tēm ubiegamy się, ażeby słowem
 Uświetnić życie nasze raczej niżli czynem.
 Toć dałem dowód. Bo co przysiągłem ci, wszystko
 Ja, starcze, wykonałem bez zawodu tobie:
 1125. Przyprowadziłem oto córki twoje żywe
 A uszły cało tego, czēm im zagrażano.
 Wždy jak zdobyto palmę zwycięstwa, przecz próżno
 Tēm chwalić się! usłyszysz to z czasem z ust córek.
 Na wieść zaś, która właśnie doszła do mych uszu,
 1130. Gdym zmierzał tu, uwagę zwróć pilną, bo choć ję
 Өsnowa bardzo krótka, na to zasługuje.

E d y p.

Cóż to takiego, synu Egeusza? powiedz!
 Bo to, o czēm słyszałeś, mnie wcale nieznane.

T e z e u s z.

Mąż jakiś, powiadają, nie z miasta twojego,

1135. Lecz z tobą spokrewniony przypadłszy podobno,
Gdym ja się był oddalił, siadł na Pozejdona
Ołtarzu, gdzie poprzednio składałem ofiary,

E d y p.

Skąd rodem jest? i czegoż zasiadłszy tam pragnie?

T e z e u s z.

- To jedno tylko wiem; jak mówią, prosi ciebie
1140. Na kilka słówek, które przykrości nie sprawią.

E d y p.

Na jakież? Dla drobnostki nie siadł w owém miejscu!

T e z e u s z.

On pragnie, powiadają, rozmówić się z tobą,
A potem móc bezpiecznie oddalić się z kraju.

E d y p.

Któżbyto jako błagacz na ołtarzu zasiadł?

T e z e u s z.

1145. Przypomnij sobie, czy ktoś, co z twojego rodu
I coby chciał dostąpić tego, nie jest w Argos?

E d y p.

Najdroższy, ani słowa już dalej!

T e z e u s z.

Cóż tobie?

E d y p.

Odemnie nie wymagaj tego!

T e z e u s z.

Czego? powiedz!

E d y p.

Wiem z tego, com usłyszał, kto jest tym błagaczem.

Tezeusz.

1150. I któż jest ten, którego tak miałbym znieważyć?

Edyp.

To, królu, niegodziwy syn mój, który mówą
Sprawiłby swoją przykrość mi najnieznośniejszą,

Tezeusz.

Co? czy nie wolno słuchać i odmówić, czego
Nie życzysz? Czy słuchanie przykrém ci być może?

Edyp.

1155. Największy wstręt głos jego, królu, wzbudza w ojcu
I gwałtem mnie nie zmuszaj do zrobienia tego.

Tezeusz.

Wždy jeżeli ołtarz zmusza cię do tego, rozważ,
Czyś nie powinien z bogiem liczyć się obacznie.

Antygona.

Uśłuchaj mojej rady, ojcze, choć ja młoda.

1160. Mężowi temu pozwól uczynić swęj duszy
Zadosyć i usłużyć bogu według woli,
A nam tę łaskę wyświadczyć, żeby brat tu przyszedł.*
Bo bądź spokojny! on do zmiany woli ciebie
Nie skłoni, jeżeli powie ci coś niemiłego.

1165. A jakąż szkodę tobie przyniesie, że mowy
Posłuchasz jego? Wszak wiesz, że zamiary niecnie
Uknuć się zdradzają najłatwiej słowami.

On syn twój, ojcze! zatém, chociażby był zbrodni
Najbezbożniejszy względem ciebie się dopuścił,

1170. Nie godzi się złém jemu wypłacić się tobie.
Nie, niech się sam ukarze. Toć inni też mają
Złe dzieci i namiętni są, a wždy uśmierza
Ich popędliwość słowo łagodne przyjaciół.

Zwróć nie na terazniejsze, lecz na dawne bole,
1175. Po ojcu i po matce wycierpiane, oczy!
Bo rozważywszy one wiem, że poznasz dobrze,

- Jak smutny koniec bierze popędliwość gniewna.
 Toć ci to przypomina rzecz nie małoważna:
 Brak oczu, których światła jesteś pozbawiony.
 1180. Więc ustąp nam! Prosić się długo nie wypada
 Tym, co żądają słusznej rzeczy, ani tobie,
 Doznawszy dobrodziejstwa nie umieć być wdzięcznym

E d y p.

- Dotkliwą wymuszacie łaskę na mnie, dziecię,
 Przez mowy wasze; niech wždy tak będzie, jak chcecie.
 1185. Lecz, królu, jeżeli ów tu przyjdzie, proszę o to
 Jedynie, by nikt panem nie był życia mego.

T e z e u s z.

- Mam dosyć, gdy raz jeden usłyszę to, starcze,
 Dwa razy nie potrzeba. Przechwalać się nie chcę;
 Wiedz jednak że całości twój nic nie zagraża,
 1190. Jeżeli mnie który z bogów ma w swojej opiece.
 (oddala się)

(*Stasimon* III. w. 1191—1232).

Strofa 1.

Ś p i e w c h ó r u.

- Kto życzy życie w udziale
 Mieć dłuższe nad słuszną miarę,
 Tego obwinę ja śmieie
 O nierozumu przywarę.
 1195. Bo coraz więcej przysparza
 Przykrych kłopotów dni mnogi
 Szereg, rozkoszy zaś błogięj
 Widokiem już nie obdarza:
 Gdy komu przyjdzie na świecie
 1200. Życ dłużej według życzenia.
 A wszystkich zarówno przecie,
 Gdy bez lutni, tańca, pienia
 Godowego kres się zjawia,
 Śmierć w końcu z biedy wybawia.*

Antistrofa 1.

1205. Nie rodzić się na świat wcale,

To najlepsza; drugie za tęp —
 Gdy człek przyszedł na świat — chwale,
 Czempredzěj rozstać się z światem.

1210. Póki wiek święci się młody,
 Co płochy nierozum płodzi,
 Któż przez trudy nie przechodzi?

Któż nie wie, co niewygody:

Mordy, waśnie, boje, swary

I zawiści? Gdy niezbyta,

1215. Osowiła i bez miary
 Wzgardzona w końcu zawita
 Starość bez druchów, och! wtedy
 Wszelkiěj dożyjesz się biedy!

(Epodos)

Dośpiew W tym wieku jest ten niebogi,

1220. Nie ja sam tylko. Więc jako

Z północy brzeg siecze srogi

Huk fali wzburzoněj, z taką

Wściekłością z góry uderza

Na tego, by straszne fale,

1225. Nieszczęść nawała bez końca

I nigdy się nie uśmierza:

A bije nań to od słońca

Wschodu, to stąd, gdzie wspaniale

Zachodzi, to z strony, z którěj

1230. Ciska w południe promienie,

To stąd, gdzie północne cienie

Zalegają Rypów góry.*

(Polinejkes nadchodzi).

(*Epejsodion* V. w. 1233 — 1436).

A n t y g o n a

To jest, jak mi się zdaje, zapewne, rodzicu,

Ów obcy, co sam jeden tu ku nam przychodzi,

1235. Rzęsiste wylewając z oczu łez potoki.

E d y p.

Kto taki?

A n t y g o n a.

Ten, którego dawno okiem ducha
Ogarnialiśmy, jest tu przy tobie, Polinik.

P o l i n e j k e s.

- Och biada! cóż mam zrobić? czy wpierw mą niedolę
Opłakać, siostry, czy to, że w takiej ogłądał
1240. Niedoli sędziwego ojca? W obcym kraju
Znajduję go nakoniec tu z wami wygnańca,
W odzieniu tak okropném, że brud szaty starój,
Plugawej do starego ciała się przylepił,
Żrąc członki; gdy rozwiany przez wiatr nieczesany
1245. Włos lata w koło głowy, pozbawionój oczu.
A zgodnie z tém zapewne, jak wnoszę, z jałmużny
Opędza głód, mizernym żywiąc się pokarmem.
Zbyt późno dowiaduję się o tém przeklęty
I sam przyznaję, abyś od innych nie słyszał,
1250. Żem o twe utrzymanie dbał najniegodziwiej.
Wzdy siedzi z Zeusem wraz na tronie miłosierdzie
Nad każdym grzechem; ono niech od twego boku
Też, ojcze, nie odstąpi! Bo występki można
Wygladzić, a powiększyć ich już nie podobna. *
1255. Ty milczysz? Słówek powiedz, rodzicu! Nie chciej-że
Odwracać się odemnie! Nic mi nie odpowiesz?
Odprawisz mnie, milczeniem zbywszy mnie wzgardliwie,
I nie objaśnisz, czemu tak na mnie się gniewasz?
Wy zatem, męża tego córki, siostry moje,
1160. Spróbujcie wy, czy uda wam się wzruszyć usta
Rodzica strasznie srogie i nieprześlągane,
Ażeby mnie, com bogu się oddał w opiekę,
Odprawą nie znieważył tak, nie rzekłszy słowa!

A n t y g o n a.

Opowiedz, co sprowadza ciebie tu, niebogi?

1265. Obszerna bowiem mowa, bądź że do radości,
Bądź że do gniewu albo litości pobudza,
Częstokroć tym co niemi, rozwiązała język.

Polinejkes.

- Więc będę mówił; zdrowa bo twoja jest rada,
Pomocy tego boga wezwawszy nasamprzód,
1270. Od którego ołtarzy kazał mi się stawić
Tu pan tój ziemi, abym stąd cało znów wyszedł,
Gdy na me przedstawienie odbiorę ołpowieź.
Wyjednać to zaś pragnę sobie, cudzoziemcy,
U was i u sióstr moich i u mego ojca.
1275. Dla czego przyszedł, teraz już powiem ci, ojcze!
Wynnano z ojczyziny kraju mnie tułacza
Dla tego, żem na tronie twym potężnym, ojcze,
Chciał zasiąść polegając na prawie starszeństwa.
Więc za to Eteokles, chociaż młodszy wiekiem,
1280. Wytrącił mnie z ojczyzny nie potęgą słowa,
Ni dzielnością ramienia ani czynu, jeno
Gród nabechtawszy. Winna zaś temu móm zdaniem
Jest głównie Erynida ciążąca na tobie;
A utwierdzają w tém mnie nadto wieszczów głosy.
1285. Bo kiedym na doryckiej ziemi stanął w Argos,
Przybrawszy Adrastosa za świekra, przysięgą
Zobowiązałem sobie wszystkich tych, co w Apii
Uchodzą za najlepszych i słyną z dzielności,
Tym końcem, by zebrawszy przeciw Tebom siedmiu
1290. Witezów hufce albo zginąć w prawym boju,
Lub czynu tego sprawców niecnym przegnać z kraju.
Nuże! dla czegoż tutaj przybyłem właściwie?
Do ciebie oto prośby, rodzicu, pokorne
Zanoszę i za sobą sam i za moimi
1295. Sprzymierzeńcami, których siedmiu teraz z siedmiu
Hufcami Teb równinę ze wszech stron osacza
Tam wstrząsa Amfiaraj dźdę, on, co w boju
Najdzielniej się uwija i na ptaszowieszczbie
Najlepiej zna się; tam jest drugim z rzędu Tydej,
1300. Etolczyk, syn Ojneja; trzeci Eteoklos,

- Argejczyk rodem; czwartym Hipomedon, który
 Od ojca Talaosa wyprawiony stanął.
 Kapaněj piąty klnie się, że gród spustoszywszy
 W perzynę puści Teby i zagrzebie w gruzach.
1305. Partenopajos szósty z Arkadyi pochodzi,
 Po matce, która żyła w panieństwie czas długi,
 Nazwany tak, prawdziwy syn to Atalanty.*
 A ja twój, a jeżeli nie twój, nieszczęsnego
 Syn losu, chociaż synem nazywam się twoim,
1310. Nieustraszone wojsko Argu do Teb wiodę.
 Więc na twe córki ciebie i na życie twoje,
 Rodzicu, zaklinamy wszyscy i błagamy,
 Ażebyś gniewu do mnie ciężkiego zaniechał,
 Gdy się wyprawiam, aby pomścić się na bracie,
1315. Co wyzuł mnie i wygnał z ojczyzny kraju.
 Bo jeżeli zasługują na wiarę wyrocznie,
 Ci, za którymi ty się oświadczysz, zwyciężą.
 Na zdroje więc i bogów naszego plemienia*
 Zaklinam cię, usłuchaj i uśmierz gniew ojcie!
1320. Toć my tu żebrakami i obcymi i ty
 Tęż obcym tu i innym schlebając żyjemy
 I ty i ja niedolą jedną nawidzeni;
 A władca ów tymczasem w pałacu — och biada!
 Panoszy się z nas obu się naigrawając.
1325. Wždy ja go, jeśli na mą stronę się przechylišz,
 Zdruzgocę bez wielkiego zachodu i wkrótce.
 A wtedy gwałtem jego wyrzuciwszy, ciebie
 Do domu zaprowadzę twego i sam wrócę.
 Tak wolno mi się chwalić, nuż życzysz mi dobrze;
1330. Bez twój pomocy nie ma dla mnie ocalenia.

Przodownik chóru.

Odpowiedź gwoli temu, co go przysłał, dawszy
 Stosowną odpraw męża tego, Edyposie!

Edyp.

Tak, gdyby władca ziemi téj, obywatele,
 Tezeusz nie był przysłał go do mnie i mniemał,

1335. Że on na słowo z ust mych zasługuje sobie,
Nie usłyszałby głosu mojego zaiste!
Tymczasem teraz pójdzie sobie zaszczycony,
To prawda, słowem mojem, lecz za to usłyszysz
To, co nie uweseli mu życia przenigdy.
1340. Ty, niegodziwco, wtedy gdyś tron miał i berło
W Teb grodzie, kędy teraz brat twój je odzierzył,
Mnie rodzzonego ojca swego sam wygnawszy
Sprawiłeś, że ja tułacz takie mam odzienie,
Którego widok teraz do łez cię porusza,
1345. Gdyś sam w tak strasznój jak ja zgroźony niedoli.
Wzdy płakać teraz nie czas Najznojniesze życie
Ja zniosę pomny na to, żeś ty mym zabójcą.
Bo ty mnie w tę niedolę wtrąciłeś, ty z kraju
Wypchnąłeś mię, z twój winy włócząc się po świecie
1350. U ludzi codziennego chleba żebrać muszę.
Gdybym tych córek nie miał, które opatrują
Mnie, byłbym życia dawno postradał przez ciebie.
Lecz one karmicielki moje mnie ratują,
Los dzieląc ze mną mężnie, nie po niewieściemu.
1355. Was zaś ktoś inny spłodził, ja was się wypieram.
Nie patrzy na cię wprawdzie jeszcze okiem takiem
Bóg, jakiem niezadługo spojrzysz, gdy na Teb gród
Te twoje hufce ruszą. Bo nigdy nie zburzysz
Owego miasta, nie, wpierv kąpiąc się w krwi swojej
1360. Polegniesz i jak ty brat rodzony twój także.
Już dawniej na was obu klątwy te rzuciłem,
A wzywam ich pomocy po drugi raz ninie,
Ażebyście rodziców czcić się nauczyli
I nie lekceważyli tego, że tak niecnie
1365. Postąpiliście sobie z ojcem ociemniałym.
Te bowiem tego nigdy się nie dopuścili.
Dla tego klątwy owe zajmą miejsce twoje
I tron twój, jeżeli według dawnego zakonu
Sędziwa Dike w radzie wraz z Zeusem zasiada.
1370. Ty idź, szkaradny człeku, we mnie nie masz ojca,
Ty z niecnym najniecniejszy, ścigany tą klątwą,
Którą cię żegnam: ani mieczem nie zdobędziesz

- Rodzinnęj ziemi, ani też nigdy nie wrócisz
 Do Argu dolin, jeno polegiesz z rąk brata
 1375. I tego zgładzisz z świata, który ciebie wygnał.
 Rzucając taką klątwę wzywam wraz na pomoc
 Tartaru otchłań straszną, by cię pochłonięła;
 Toż wzywam te boginie zemsty i Aresa,
 Co wzniecił w waszych piersiach tak wściekłą nienawiść.*
 1380. To usłyszawszy odejdz i przybywszy powiedz
 I wszystkim Kadmejczykom i wiernemu wojsku
 Twych sprzymierzeńców oraz, że Edyp przeznaczył
 Zapłatę taką oto własnym synom swoim.

Przodownik chóru.

- Nie mam się z czego cieszyć, ni ty, Poliniku,
 1385. Z tego, żeś przybył tu; a teraz żwawo uchodź!

Polinejkes.

- Tak biada mi z méj drogi i z niepowodzenia!
 Och! towarzysze moi! Na jakież to koniec
 Podjęliśmy wyprawę z Argu! och ja biedny!
 Na taki, że nikomu z towarzyszków słowa
 1390. Nie wolno rzec mi o nim ani go odwrócić!
 Nie, milczkiem muszę ulść mojemu losowi
 Och! siostry moje drogie! was, bo słyszałyście
 Okrutną klątwę, którą rodzic na mnie rzucił,
 Was błagam i zaklinam na bogów: jeżeli
 1395. Na mnie się spełni ojca klątwa a do domu
 Wy powrócicie, mnie nie znieważcie, lecz złożcie
 Do grobu i ostatnią wyświadczyć posługę
 Wówczas prócz chwały, którą sobie przez to teraz
 Jednacie, poświęcając się dla starca tego,
 1400. Na chwałę inną sobie nie mniej piękną przez czyn
 Z miłości wyświadczony bratu zarobicie!

Antygona.

Uśłuchaj mnie w czemś, błagam, Poliniku, ciebie!

Polinejkes.

Najdroższa Antygono, w czemże takiem? powiedz!

Antygona.

Do Argu prowadź wojsko czêmpredzêj napowrót
1405. I nie knuj sobie ani grodowi zagłady!

Polinejkes.

To niepodobna. Jakże śmiałbym znów napowrót
Do domu zaprowadzić wojsko tak stchórzywszy? *

Antygona.

Przecż znowu się zapalasz, młodzieńcze? i jakiż
Zysk stąd odniesiesz, że gród rodzinny rozburzysz?

Polinejkes.

1410. To hańba być wygnańcem i być tak sromotnie
Zelżonym będąc starszym — od młodszego brata.

Antygona.

Czy widzisz, jak do celu prosto zdąża wyrok
Tego starca, co śmierć wam wzajemną przeznacza?

Polinejkes.

Tak przepowiada; jednak ustąpić nie mogę.

Antygona.

1415. Och! biedna ja! wżdy któż się odważy za tobą
Wyruszyć, gdy usłyszysz wieszczbę męża tego?

Polinejkes.

Nie wydam się z złą wieścią; bo dobry naczelnik
Obwieszcza rzecz pomyślną, a tai nie dobrą.

Antygona.

Więc takie twe, młodzieńcze, jest postanowienie?

Polinejkes.

1420. Tak i nie wstrzymuj dłużej mnie! Pamiętać muszę
O drodze, co zagładę ściągnie na mnie straszną
Z przyczyny ojca mego i jego Erynid.

- Wam Zeus niech błogosławi, gdy ową posługę
 Zgasłemu wyświadczycie, bo za życia już mi
 1425. Wyświadczyć nie możecie nic. Puśćcie mnie przeto
 I bądźcie zdrowe! Już mnie żyjącego nigdy
 Nie ujrzą oczy wasze!

Antygona.

Biada mnie niebogiěj!

Polinejkes.

Nademną nie płacz!

Antygona.

Któżby nie płakał, gdy widzi,
 Jak rzucasz się w otwartą przepaść Hadu, bracie!

Polinejkes.

1430. Gdy trzeba, umrę.

Antygona.

Nie czyń tego i mnie słuchaj!

Polinejkes.

Nie skłaniaj mnie, gdyż tego zrobić mi nie wolno.

Antygona.

Ach biada mnie nieszczęsnej, gdy ciebie utracę.

Polinejkes.

- Czy tak lub owak stanie się, to w mocy boga.
 Co do was błagam bogów, by was nigdy żadne
 1435. Nieszczęście nie spotkało! Wiedzą bowiem wszyscy,
 Że nie zasługujecie na dołę nieszczęsną!

(Odchodzi.)

(*Śpiew komatyczny* od w. 1437—1489).

Strofa 1.

Chór.

Nowy zupełnie uderza w nas cios,
Cios straszny przez starca ślepego,
Chyba że śmierci dosięże go los!

1440.

Bo nie znam wyroku żadnego
Bogów, któryby nie sprawdził się. Czas
Wciąż strzeże, tak strzeże wyroki
I jedne później a drugie z nich wraz
Do skutku przywodzi bez zwłoki! *

(Grom uderza)

1445.

O Zeusie! grom huczy wysoki!

Edyp.

O dzieci, dzieci, gdyby mi który z krajowców
Sprowadził tu Tezeja, najlepszego z ludzi!

Antygona.

Rodzicu, czegoż pragniesz, że jego przyzywasz?

Edyp.

Grom chyżołotny Zeusa niebawem sprowadzi

1450 Mnie do Hadesu. Przeto czémprędzej poślijcie!

(Grom kilka razy huczy.)

Antistrofa 1.

Chór.

Patrz! niewymownie okropny ot! znów
Grom spada z rąk Zeusa rzucony!
Strach nas przejmuję od stóp aż do głów!
Upadam na sercu. Z opony

1455.

Niebios znów wypadł płomienny grom ot!
Cóż w końcu sprowadzić on może?
Bo nie daremnie spuszczone ten grot
I nie bez klęsk; przeto się trwożę!
O Zeusie! o niebios przestworze!

E d y p.

1460. O córki przeznaczony kres życia dla ojca
Waszego już się zbliża i ująć go nie może.

A n t y g o n a.

Skąd wiesz to? z jakich znaków wnioskujesz to, ojcze?

E d y p.

Wiem pewno to, więc niech kto czémprędzej pobiegnie
I kraju tego pana tu do mnie sprowadzi!

C h ó r.

Strofa 2.

1465. Posłuchaj! słuchaj! rozlega się huk
W około znów ot przeraźliwy!
Niech litość, litość ma nad nami bóg,
Gdy nasze rodzinne tu niwy
Ogarnia zewsząd czarnej burzy mrok
1470. Niech klęsk nie doznaję i za to,
Żem na grzesznego męża zwrócił wzrok
Niech straty nie będą zapłatą!
Ktobie wołanie
Słę, Zeusie! panie!

E d y p.

1475. Czy król się zbliża, dzieci? Żaliż przyjdzie, póki
Oddycham jeszcze i mam przytomność umysłu?

A n t y g o n a.

Jakążę tajemnicę jemu chcesz powierzyć?

E d y p.

Skuteczne złożyć dzięki chcę za dobrodziejstwa
Doznane, jak przyrzekłem, gdy mi je świadczone.

C h ó r.

Antistrofa 2.

1480. Do nas tu, do nas, o synu! spiesz! spiesz!
Czy teraz gdzieindziej się bawisz,
Czy na doliny podniosłości też

- Ołtarze ofiarą ty krwawisz,
Którą odbiera Pozejdon, mórz bóg!
1485. Bo tobie i drogiój czeladzi
I miastu przybysz wdzięczności chce dług
Spłacić, że byliście mu radzi.
Ile sił stanie
Ci, przybież panie!
(Tezeusz nadchodzi).

(*Epejsodion VI. od w. 140—145*).

T e z e u s z.

1490. Przecz znowu dolatuje mnie społem wołanie
Donośne cudzoziemca i głośne z ust waszych?
Czy że trząsł Zeusa piorun, czy też że z ulewą
Nawalną runął grad? bo należy się wszelkich
Bać przygód, gdy bóg wznieci tak szaloną krzykwę.*

E d y p.

1495. Przybywasz pożądanym, królu, i pomyślność
Zbawienną za tę drogę przeznaczył bóg tobie.

T e z e u s z.

Cóż stało się nowego, synu Laiosa?

E d y p.

Na schyłku życie moje a przed śmiercią miastu
I tobie chcę rzetelnie spełnić to, com przyrzekł.

T e z e u s z.

1500. Jakiż znak niezawodny śmierć ci zapowiada?

E d y p.

Bogowie sami są mi zwiastunami tego
A żaden znak zesłany przez nich nie zawodzi.

T e z e u s z.

Cóż tobie, starcze, wolę bogów objawiło?

E d y p.

Nie ustające gromy bez liku i mnogie
1505. Piorunne błyski, które z rąk ciska wszechwładca.

T e z e u s z.

Rad wierzę; bo ogłaszasz, widzę, liczne wieszczby
I niekłamliwe wcale. Powiedz więc, co zrobić!

E d y p.

- Posłuchaj mnie Egeja synu, co w tym grodzie
W nieosłabionęj sile ma przetrwać na wieki.
1510. Sam was bez przewodnika żadnego zawiodę
Niebawem na to miejsce, gdzie dni mam dokonać.
A miejsca tego z ludzi nikomu nie ukaż,
Ni gdzie mój grób ni w której on jest okolicy.
Bo dzielniej on niż tłumy tarczowników zawsze
1515. Zasłoni was od wrogów sąsiednich napaści.
Wždy co należy tać, o czém mówić grzechem,
O tém, ty sam się dowiesz, gdy sam tam przybędziesz.
Nie powiedziałbym tego nikomu z tych mieszczan
Ni dzieciom moim nawet, choć tyle mi drogie.
1520. Nie, sam zachowaj to dla siebie i gdy koniec
Nadejdzie życia twego, najstarszemu tylko
Opowiesz a ten znowu niech powie następcy.
Tak przetrwa wieki gród twój niezmożony wcale
Od sianych mężów ludu. * Toć miast krocie, chociaż
1525. Rządzone są wybornie, łącznie brną w swawolę;
A dobrze widzą bóstwa, acz późno niekiedy,
Gdy bryka kto szalenie wzgardziwszy czcią bogów.
Nie chciej, Egeja synu, by was to spotkało!
Wždy tego, który dobrze wie o tém, przestrzegam.
1530. A teraz, bo mnie nagli to, co bóg objawił,
Udajmy się na miejsce już owo bez zwłoki!
Wy, córki, pójdźcie za mną! Będę waszym teraz
Niezwykłym przewodnikiem, jak byliście moim.
Nie dotykajcie mnie, nie, idźcie i pozwólcie
1535. Samemu mi odszukać miejsce święte, kędy
Mi przeznaczono, abym spoczął w tój tu ziemi.

- Tu, tędy, tędy idźcie! bo tędy prowadzi
 Bogini mię podziemia i Hernies przewodnik. *
 O światło zgaś! niegdyś należałoś do mnie,
 1540. A dziś na moje ciało ostatni raz padasz!
 Bo teraz dokonany idę żywot ukryć
 W podziemiu Hadesowem! Z przyjaciół najdroższy,
 Niech szczęście sprzyja tobie i twemu krajowi
 I wszystkim sługom twoim a w pomyślnęj doli
 1545. W pamięci mię zgasłego miejcie wciąż szczęśliwi!
 (Edyp i Tezeusz odchodzą, oraz córki Edypa i orszak).

(*Stasimon* IV, od w. 1546 - 1565.)

- Ś p i e w c h ó r u.
- Strofa
- Jeżeli wolno mi ciemności pania
 I ciebie uczyć błaganiem,
 Aidonejsie, * co rzadzisz otchłania
 Podziemną, niechaj konaniem
 1550 Przybysz nie męcząc się ciężkiem na błonie
 Umarłych i do krainy
 Hadesu zstąpi, który wszystko chłonie.
 A że nie z własnej on winy
 Doznał udręczeń dolegliwych mnóstwo,
 1555. Niech sprawiedliwe wydzwignie go bóstwo!
- Antistrofa
- Córy podziemia i niewyciężony
 Potwór, co, jak wieść powiada,
 W bramie na oścież gościom otworzonej
 Sypia i wiecznie ujada
 1560. Z otchłani, gdzie go Hades w swoim świecie
 Na wiernęj postawił straży,
 Niech zejda, Gei i Tartaru dziecię,
 Błagam cię, z drogi w podróży
 Do niwy martwych przybyszowi! Tego
 1565. Błagam od ciebie, sprawco snu wiecznego! *
 (Sługa nadchodzi).

[Exodos, od w. 1566—1756].

Sługa.

Obywatele! pewnie najzwężlejszym będę,
Gdy zawiadomię was, że Edyp już nie żyje.
Wždy jak się stało, tego opisać po krótcie
Nie zdołam i wszystkiego też nie wiem, co zaszło.

Przodownik chóru.

1570. Więc skończył nieszczęśliwiec?

Sługa.

Tak, dowiedz się o tém,
Że życia dokonawszy długiego zszedł z świata.

Przodownik chóru.

I jak? czy bezbolesną śmierć bóstwa mu dały?

Sługa.

- To właśnie niezwykłością podziwienie wzbudza.
Bo jak stąd się oddalił, o tém wiesz, gdyż świadkiem
1575. Sam byłeś, jak za rękę nikt go nie prowadził
Z przyjaciół i sam wszystkim nam drogę wskazywał;
A gdy do grobu przyszedł, który spiżowymi
Stopniami wryty w ziemię tam na dół się spuszcza,
Zatrzymał się na jednej z wielodzielnych ścieżek
1580. Tuż przy otchłani wklęsłej, gdzie między Tezejem
I Pirytojem wieczne stanęło przymierze.
Pomiędzy tą otchłanią i skałą torycką *
I gruszą wydupniałą i kamiennym grobem
Na środku siadł i rozpiął suknie zabrudzone.
1585. Następnie zawoławszy córki kazał przynieść
Bieżące do zalewki i na kąpiel wody.
A one na Demetry rozzieleniającej
Wszystko widzialny wzgórek pobiegłszy, * niebawem
To, co polecił ojciec, wykonały ręczó,
1590. Zrządziwszy, jak obyczaj, i kąpiel i szaty.

- Gdy już pod każdym względem zadość mu się stało
 I nic nie zaniedbano wykonać, co kazał,
 Podziemny Zeus zahuczał. Słyszając to zadrzały
 Dziewice z przerażenia i przypadłszy ojcu
1595. Do kolan rozpląkały się i nie przestały
 Rękami bić się w piersi i narzekać głośno;
 A rodzic, skoro gorzkie usłyszał ich szlochy,
 Obiedwie ramionami objął i tak rzecze:
 „Od dziś dnia już nie macie, dzieci me, rodzica.
1600. „Już bowiem dogorywam i już odtąd o mnie
 „Starania mozolnego nie będziecie miały.
 „Wiem, że to przykre było zadanie; wždy słowem
 „Tém jedném wam za wszystkie trudy się wywdzięczę,
 „Że niepodobna, aby was więcej kto sercem
1605. „I duszą niż wasz rodzic kochał, bez którego
 „Już na dal resztę życia przepędzicie same.“
 Te słowa oplakali wszyscy i szlochali
 Wzajemnie się trzymając w objęciach; a gdy skarg
 Nakoniec zaprzestali i przebrzmiał narzekań
1610. Dźwięk, nastąpiła cisza. W tém nagle się rozległ
 Głos wołający jego, że wszyscy zadrzeli
 I przerażonym włosy stanęły na głowie.
 Bo wzywał wielokrotnie i wciąż go głos boga:
 „Chodź, wołam cię, Edypie! Przecz się ociągamy
1615. „Z odejściem? Toć mitrężysz i tak już od dawna!“
 Ten skoro pomiarkował, że bóstwo go wzywa,
 Przywołał pana ziemi, Tezeja, do siebie,
 A gdy król nadszedł, rzecze: „Drogi panie! podaj
 „Mym dzieciom rękę, zakład twój wiernej opieki;
1620. „A wy też, córki, jemu i ślubuj, że nigdy
 „Nie wydasz dobrowolnie ich, lecz że życzliwie
 „Uczynisz dla nich wszystko, co uznasz za dobre!“
 Król, jako mąż szlachetny, nie rozwodząc żalów
 Gościowi pod przysięgą przyrzekł to uczynić.
1625. Następnie Edyp, gdy to usłyszał, niebawem
 Tak rzecze, ręką słabą córek się dotknąwszy:
 „Znieść, córki, to należy wam zacnym umysłem,
 „Że z miejsc tych oddalicie się. Nie chcecie patrzeć

- „Na to, na co nie wolno, ni słuchać rozmowy
 1630. „Odejdźcie więc czempredźej! Sam tylko król Tezej
 „Niech pozostawszy patrzy na to, co się stanie.“
 Z ust jego tyle tylko słów usłyszeliśmy
 Tam wszyscy. Z dziewicami wraz uszliśmy prędko
 Obfite lejąc łzy i szlochając. Na drodze
 1635. Po chwili zaś spojrzawszy za siebie już nigdzie
 Nie dostrzegliśmy z dala starca w owym miejscu.
 Król tylko sam przed głową trzymając dłoń oczy
 Zasłaniał, jakby mu się było ukazało
 Straszne coś i nie mógł znieść tego widoku.
 1640. Wždy zaniedługo potem zoczyliśmy jego,
 Jak jedną i tę samą modlitwę odprawiał
 Kłękawszy do Olimpu bogów i do ziemi.
 Więc jaką śmiercią zginął Edyp, tego z ludzi
 Śmiertelnych nikt nie powie, wyjąwszy Tezeja.
 1645. Lecz ani nie dokonał jego ognionośny
 Grom Zeusa, ani wicher żaden się nie zerwał
 Od strony morza wówczas, któryby go uniósł.
 Nie, zabrał bogów posel go jakiś lub Hadu
 Paszcz życzliwie rozwarła schłoneła bez bólu.
 1650. Bo bez narzekań i nie dręczony bólami
 Choroby zszedł ze świata, sposobem cudownym,
 Jak nikt ze śmiertelników. Jeżeli się zaś zdaje
 Być niedorzeczną powieść moja, nie dam słowa
 Dobrego temu,* co mnie o nierozum wini.

Przodownik chóru.

1655. A gdzież dziewice, kędy jest wiernych sług orszak?

Sługa.

Są nie daleko. Dźwięki bowiem ich lamentów
 Wyraźne świadczą o tém, że tu się zbliżają.

(Córki Edypa nadchodzą wraz z orszakiem).

Komos od w. 1658—1757).

Strofa 1.

Antygona.

Pod każdym względem zaiste ach biada!
 Nam nieszczęśliwym narzekać wypada!
 1660. Że krew nieszczęsna ojca w naszym ciele
 Płynie: bo trudów znosiłyśmy wiele
 Przedtém, gdy jego miałyśmy na pieczy;
 A opowiedzieć niezgłębione rzeczy
 Możem, któreśmy w śmierci jego dobie*
 1665. I przecierpiał y i widziały obie.

Przodownik chóru.

Cóż za zło?

Antygona.

Łatwo zgadnąć przyjaciela.

Przodownik chóru.

Umarł?

Antygona.

Tak, śmiercią, jakabyś w udziale
 Mieć życzył sobie. Nie zabrał go ani
 Ares ni morski bałwan, lecz w otchłani
 1670. Ciemnej podziemia zapałł się wyrokiem
 Skrytym zabrany. Och! biedna! pomrokiem
 Straszny m zaszył nam obydwom żrenice!
 Gdzież tułając się znajdziemy ziemice
 Daleką albo morską toń,* ażeby
 1675. Mieć najnędniesze do życia potrzeby?

Strofa 2.

Ismena.

Tego nie pojmę. Niechaj mnie ze świata
 Morderczy Hades zabierze i w grobie
 Złoży przy ojcu starym! Długie lata
 Jeszcze żyć, z tego nic sobie nie robię

Przodownik chóru.

1680. Najlepsze córki dwie! Co dla zbawienia
 Boskie wyroki przywiodły do skutku,
 Niech wam nie sprawia zbytniego strapienia!
 A pobyt tu was nie zmusza do smutku.

Antistrofa 1.

Antygona.

- Więc miały powab nawet przeciwności
 1685. I było miłem mi to, co przykrości
 Sprawiało, pókim miała go przy boku!
 Och! mój rodzicu najdroższy, coś w mroku
 Nocnym podziemnej głębi pograżony
 Na wieki, nigdy tego z naszej strony
 1690. Nie doczekasz się, żebyśmy czém obie
 Brak przywiązania okazały tobie!

Przodownik chóru.

Więc wziął?

Antygona.

Tak, wziął tę, której pragnął dołą.

Przodownik chóru.

Jak to?

Antygona.

- W obczyźnie dni za własną wolą
 Skończył i mając grób wiecznie cienisty
 1695. Wzbudził po sobie żal i płacz rzęśisty.
 Bo oplakuje ciebie moje oko
 Rzewnie, rodzicu, i jak mam głęboką
 Żalność zagrzebać w niepamięci, tego
 Nie wiem nieboga. Obyś końca swego
 1700. Nie był chciał w obcej doczekać się stronie!
 Tak opuszczony mi byłeś przy zgonie!

Antistrofa 2.

Ismena.

O nieszczęśliwa! jakaż dola sroga
 Mnie w osamieniu rozpaczliwem czeka

I ciebie także, moja siostró droga,
1705. Gdy nam ubyłá rodzica opieka!

Przodownik chóru.

Kiedy, dziewice drogie, do żywota
Kresu on doszedł szczęśliwego zgoła,
Niechaj wzruszenie żałosne nie miota
Już wami! toć nikt nieszczęść ujść nie zdoła.

Strofa 3. Antygona.

1710. Wróćmy znów siostró, tam!

Ismena.

Czemu?

Antygona.

Mnie bierze

Tęsknota.

Ismena.

Jaka?

Antygona.

Ujrzeć ziemną leżę.

Ismena.

Czyją?

Antygona.

Rodzica, och biednej mnie biada!

Ismena.

Żaliż to wolno? czy ci to nie wpada
Na myśl?

Antygona.

Czemuż mi czynisz zarzut z tego?

Ismena

1715. Nadto zważ na to —

Antygona.

Na cóż to drugiego?

Ismena.

Zdała od ludzi umarł i nie kryje
Grób jego. —

Antygona.

* Prowadź mnie, tam się zabiję. *

Ismena.

Antygona.

Ismena.

Biada mi biednej! gdzież życie przepędzę
Tak opuszczona, wydana na nędzę

Antistrofa 3

Chór.

1720, Nie traćcie serca!

Antygona.

Gdzież udam się przecie?

Chór.

Toć się udało już — *

Antygona.

Co?

Chór.

Ujść wam, dziecię,

Kłęk matni.

Antygona.
Myślę —

Chór.
O czém?

Antygona.
O sposobie,
Jak się do domu dostaniemy obie;
Wždy darmo.

Chór.
Nie trudź się też!

Antygona.
Troska dręczy.

Chór.
1725. Dręczyła przedtém też.

Antygona.
Że głowa się męczy
Nad zaradzeniem — a czasem i gorzej.*

Chór.
Tak, morze straszne w koło was się sroży.

Antygona.
Zaiste!

Chór.
Sam to przyznaje.

Antygona.
Och biada!
Czegoż wyglądać nam, Zeusie wypada?
1730. Mogę-ż w téj chwili mieć jeszcze nadzieję,
Że bóstwo jeszcze na pomoc przyśpieje?
(Tezeusz nadchodzi.)

Tezeusz.

Przestańcie narzekać, dziewice! Gdy komu
Schronienie bóg błogie w podziemnym da domu
Nie trzeba się smucić, to grzechem.

Antygona.

O synu

1735. Egeja, błagamy cię kornie.

Tezeusz.

A czynu

Jakiegoż dokonać mam?

Antygona.

Ojca naszego

Grob ujrzyć pragniemy.

Tezeusz.

Do miejsca owego

Nie wolno nikomu pójść.

Antygona.

Panie, co władasz

Ateńskim narodem, cóż nam to powiadasz?

Tezeusz.

1740. Tak, dzieci, on kazał mi tego przestrzegać
By nikt się nie zbliżał do stron tych. Rozlegać
Głos ludzki się nie ma też nigdy przy świętym
Grobowcu, obecnie przez niego zajęтым.

I rzekł mi, że wolny od klęsk kraj posiędę
1745. Na wieki, gdy pilnie mu tego strzec będę.
Układy te słyszał grobowej bóg ciszy
I Horkos Zeusowy, który wszystko słyszy.*

Antygona.

Jeżeli to zatem w rodzica podobie,
Nam poddać się trzeba. Ty wypraw nas obie

1750. Do Teb ogigijskich.* Tam może przeszkodzić
Nam uda się złemu, że bracia w krwi brodzić
Nie będą braterskiej.

T e z e u s z.

- I to dla was zrobię.
I wszystko, czémkolwiek się dobrze przysłużę
Wam, temu zaś, który nie oddawna w grobie,
1755. Przyjemność wyrządę. Niczém się nie znużę.

C h ó r.

Nie płaczcie więc dłużej, uciszcie lamenta,
Bo to, co pan wyrzekł, to prawda jest święta.





UWAGI I OBJASNIENIA.

Wiersz.

14. Przez *buszły zasłaniające miasto w koło* rozumieć należy niewątpliwie ateńską akropolis.
- 40 i 43. Co dotyczy Erynij i Eumenid, odsyłam do Tomu I. Przekład Eschylosa tragedyi, str. 35. nstpp. Według tradycyi tu przez Sofoklesa zachowanej były Erynje córkami Gei (Ziemi) i Skotosu (Mroku odwiecznego). Aby strasznych bogiń tych nie nazywać ich imieniem prawdziwém, gdyż imie to złowieszcze mogło mieć też znaczenie, przezwano je Eumenidami t. j. życzliwemi.
- 55 - 61. Wieś i gmina Kolonos zwana *ἑππιος* dla odróżnienia jej od *Κολωνὸς ἀγοραῖος*, dzielnicy w Atenach, należała do demu Egeis. Głównym bogiem czczonym w Kolonos Hippios był Posejdon *ἑππιος* i Atena *ἑππία*. Obydwa bóstwa opiekowały się końmi i jeźdzcami. Następnie czczono w Kolonos Eumenidy. Według wiary ludowej cała ta okolica ściśle łączyła się z piekłem czyli z Hadesem. Tam przy świętym gościńcu prowadzącym do Eleusys była na tak zwanym *χαλκοῦς ὁδὸς* otchłań, którą Tezeusz z Pirytoosem zstąpili do Hadu a według tradycyi miejscowej Kore od Hadesa uniesioną została. To też tędy w naszym dramacie Hermes i Kore sprowadzają Edypa do Hadu Sofokles z wielkim zapalem w rozmaitych miejscach dramatu wysławia i wielbi rodzinne gniazdo swoje Kolonos. W Stasimon I nawet pochwała Kolonu przeradza się w pochwałę Atyki. Kolonos, pagórek skały wapiennej, według Tucydidesa oddalony od Aten 10 stadyów t. j. pół mili, sterczał przy drodze prowadzącej przez *Phyle* do Teb. Droga ta szła od tak zwanego *Dipylon* (porta Thriasia) przez zewnętrzny keramejkos, dalej w lewo przez równinę Kefisu do $\frac{1}{4}$ mili odległej akademii. Na całej tej drodze widziano podług Cicerona de fin. V, 1, 3 przed sobą skałę wapienną, od której założona na nią wieś wzięła przydomek Kolonos. — Prometeusz, syn Japetosa i Klimeiny, a podług Eschylosa Temidy, (p. Tom I., str. 190) czczony był przez ateńskich *κεραμεις* jako pierwszy sztukmistrz, który z glinki wyrabiał

Wiersz.

naczynia, i jako ogniodawca. Uchodził nadto za założyciela lampadodromizów, t. j. wyścigów z pochodniami, które zaczynały się przy jego ołtarzu w akademi i kończyły się w kierunku ku miastu za obydwa keramejkami. — *Śpizowy próg*, t. j. zejście do Hadu ma śpizowe wschody, jak Il. VIII, 15 *σπίθραιαί τε πόλαι καὶ χάλκεος οὐδύς*. Śpizowy próg ten zwany obronnym wałem Aten dla tego, że północne części Aten jeszcze na skale wapiennej, na której stał Kolonos, były założone. — Kolonos, jako witez należy do stu *ἥρωες ἐπώνυμοι* starych atyckich demów.

100. *Ja trzeźwy was nie lubiące wina*. Edyp widzi w tém szczególnie życziwe zrządzenie bóstwa, że on, nawykły do poszczenia, czyli że on, co okolicznościami zmuszony jest do niedostatku i wstrzeźliwości w jedzeniu i piciu, przybył naprzód do gaju bogiń *ἄουνοι*. Wiadomo bowiem, że do zalewek ofiarnych na cześć Eumenid nie używano wina, jeno wody z miodem (*χοαὶ ἄουνοι, νηφάλια μελίγματα*).
133. Zwykle tekst brzmi: *φωνῇ γάρ ὁρῶ τὸ φατιζόμενον*. Za pomocą głosu jednak, jak słusznie powiada Schneidewin, każdy poznaje i rozumie, czego kto chce i co mówi. Utrzymuje tenże uczony dalej, że czasownik *ὁρῶ* o ślepym nie bez przyczyny osobliwiej tu użyty. Edyp tu, jak częściej zwraca uwagę na swoją ślepotę, która go zniewala do usilniejszego używania zmysłu słuchu. Myśl ta w zwykłym tekście nie uwypakowana, czy kto *τὸ φατιζόμενον* łączy jako biernik z *ὁρῶ* lub też odłącza w znaczeniu *τὸ τοῦ λόγου*. Dla tego zmienił Schneidewin *φωνῇ* na *φωνήν*, t. j. ja ślepy, który przedmiotów przedemną będących nie dostrzegam, widzę jednak głos, jak mówią o niewidomym. — Stąd w przekładzie: Widzialny, jak mówią, głos dla mnie.
140. T. j. nie dalbym się prowadzić, ja silny mężczyzna, córce małej czyli słabiej.

Przed w. 170. Braknie tu kilku wierszy zawierających dalszą rozmowę między Edypem i córką.

257—258. Porówn. „Edyp król.“ w. 1410 nstpp. w przekładzie. Rodzice bowiem wyrzucić go kazali z zamiarem, aby stał się łupem śmierci.

287—292. Edyp przyszedł z Beocy do Atyki głównym traktem. W rozmowie z chórem wymienił nazwisko swoje. Chór tedy sądzi, że zjawienie się tak głośnego męża na zwiedzanym tyle gościńcu nie zatai się; że owszem wędrowcy wiadomość o tém skwapliwie rozniosą i że tém samem usłyszy o tém Tezeusz także. Tezeusz jednak, wezwany przez wysłańca do Kolonu mógł też dopiero w drodze usłyszeć od wędrowców nazwisko Edypa. Jeżeli więc powiada chór, wezwany przez wysłańca wolno może szedł czyli zmierzał do Kolonu, to usłyszawszy nazwisko twoje niewątpliwie krok przyspieszy. Stosownie do tego nie czytam *ὥστε καὶ βραδύς εἴηδαι*, co jest nonsensem, ani też *ἔρπει*, jeno *ὥστε καὶ βραδύς σπεύδει*. *Βραδύς σπεύδει* odpowiada naszemu: kwap się zwolna, spiesz się powoli lub t. p.

298—9. Etnejski rumak. Konie sycylijskie z powodu licznych zwycięstw

Wiersz.

- odnoszonych na wielkich igrzyskach w Heladzie słyngły i były w cenie. Na scenie oczywiście konia nie widziano, bo Ismena *stądze wiew-nemu* go oddała. *Kapelusz tesalski* z szerokimi brzegami, noszony przez wędrowców, wieśniaków, pasterzy. W naszym miejscu nie pozwala on Antygonie od razu poznać Ismeny.
322. Co do Egipcyan, p. Herodot. II, 35.
- : 67. Porówn. Eschylosa „Siedmiu przeciw Tebom“ w. 15.
575. Czytam: *αἰῶνι κομίζετον αἰὼν', ἀναξ, χορήγους* μ. P. Schneidewin do w. 589.
633. Schneidewin powiada; Tajemniczo czyli zagadkowo wskazuje tu Edyp na klęskę, którą kiedyś Tebanie przy jego grobie ponieść mają. Ponieważ zaś jego ciało zapewni Ateńczykom zwycięstwo, przeto myśl wyraża tak, jakoby on sam Teban miał pokonać. Tezeusz jednak słowa te inaczej rozumie. Myśli bowiem o niebawem nastąpić mających usiłowa-niach Teban, aby sprowadzić Edypa na granicę Beocyi. Edyp zaśie obawia się, że mogą usiłowania Teban być daremne i stąd wywiązując się dalsza rozmowa.
664. Na łęgach Nisy urodzonego Dionizosa nizejskie Nimfy karmiły i wychowały. One go w charakterze sług (*παιδίσκου, ἀμειψόλου*) następnie też jako Dionizosa Bromiosa otaczały w tak zwanym tyazosie
- 665—674. *Drzewie wielkie boginie*, t. j. Demeter i córka jej Persefone. — Rzeczka *Kifissos*, biorąca początek z pięknych i obfitych w wodę źródeł, podobno do dziś dnia nigdy nie wysycha a zrasza natomiast liczne ogrody nadbrzeżne za pomocą rowów *κομαί* zwanych a wykopywanych przez wieśniaków (*κομαί* = żłobki) Czytam *ὠκυπόροσ*, nie *ὠκύπορος*. Cytera, t. j. Afrodyta W zaprzęgu ma konie lub gołębie, u Safony wróble.
684. Oliwkowe drzewo stworzyła Atena, jak konia Pozejdon. *Ostrów dorycki*, t. j. Pelopenez, znaczy tyle co brzegi krajów zachodnich, a *Alzja* tyle co brzegi krajów wschodnich. Zeus miał przydomek Morios jako opiekun oliwnych drzew, które z świętego drzewa oliwnego Ateny na zamku ateńskim zaszczepione i przeniesione były do ogrodów Akademii i jak owo, zwaly się *μορία*. Zeus Morios miał też oltarz przy akademii.
- 1001—2. *οἱ μὲν ἐξ ἐπιρραμμένου σπενδύουσιν — ἡμεῖς δ' οὐ παθόντες ἔσταν-μεν. ὁ δὲ ἐξ ἐπιρραμμένου* tłumaczę „z łupem. złupiwszy, właści. dokonawszy czynu: a *οἱ παθόντες* oddają przez „złupieni“ właści. doznawszy skutku ich czynu“ Zwykły tekst ma *ἐξ ἐπιρραμμένου*.
1014. *I nikt ci to tōm pomocą nie będzie*, t. j. w zachowaniu tego, coś bezprawnie nabył. Tezeusz ma na myśli: ukrytych ludzi zbrojnych, na których sile polegając Kreon łup wykonał zuchwały. Ci więc pomocą mu nie będą w zatrzymaniu łupu, bo Tezeusz także ma swój orszak zbrojny (*πρόσπολοι*) i z tymi uda się w drogę, śledząc miejsca pobytu dziewic.
1021. *Je ci puste słowa prawiono, jak poprzednio, gdyż knował swój zamiar*. Dwa wiersze te niektórzy odłączają od mowy Tezeusza i przypisują je chórowi, dla tego że Tezeusz nie był obecny wtedy, gdy Kreon za-miar swój knował. Grecki tekst na pozór nakazuje rozkład taki wier-

Wiersz.

szy. Ponieważ jednak żaden z uczonych krytyków zdania swojego czynnie nie wykonał i nie odłączył wierszy tych od mowy Kreona, przeto i ja tego nie uczynilem, a niestosowność słów tych w ustach Tezeusza uchylić się starałem w przekładzie przez użycie nieosobowego słowa: *prawiono*, do którego w zd. zależném: że ci puste i t. d. jako podmiotu domyślić się należy: Tezeusza = że ja ci prawilem, a w porównaniu: jak poprzednio sc. *prawiono*, gdyż i t. d. podmiot nieoznaczony zostaje, ale jest nim chór starców. Zresztą Schneidewin sam powiada: Da indess Theseus aus dem Angstrufe der Choreuten schliessen musste, dass Kreon ihren Mahnungen zum Trotz gehandelt ha t, so scheint ein Aenderung nicht ratsam.“

1033. Objaśniam szczegóły podług Schneidewina w 1047: Tezeusz poprzednio siły swoje zbrojne był tam posłał, gdzie z Kolonos na P. Wschód prowadząca droga z świętym gościńcem do Eleuzys wiodącym się łączyła. Dwie miejscowości tęj drogi chór tu wspomina, gdzieby starcie się nastąpić mogło; t. j. *Πόρται ἀπ' αὐτῆς* brzeg poniżej *Πόρτα* koło *Thria*, gdy tymczasem więcęć oddalony brzeg eleuzyński bardzięj na zachód się ciągnie. *Πόρτα* owo było świątynią Apolona Pytyos, w wąwozie tak zwanej góry *Παζιχίον*, części pasma gór Egaleos. Przez ten wąwóz prowadziła droga do Eleuzys i Beocyi. Brzeg *ποχονδιωρύς*, t. j. brzeg koło Eleuzyny, gdzie odbywano Panichidy przy blasku pochodni, na pamiątkę Demetery, jak z pochodnią w ręku Kory szukała.

1037. *Boginie święte*, t. j. Demetera i Kora. Przekład co do słowa zresztą nie zgadza się z oryginałem. W oryginale bowiem boginie ludzi m kładą na usta klódkę złotą, t. j. nakazują im milczenie, kiedy tymczasem to tak zwany *μουσόμενοι* czynią kapłani (*πρόσπολοι*) owych bogiń i legenda jedynie powiada, że pierwszym kapłanom bóstwa to samo zrobiły. Przewodniczącymi zaś w mysterych byli członkowie staro-kapłańskich rodów Eumolpidowych, których zaszczerpa Eumolpos uchodził za założyciela całego nabożeństwa (*ἱεροφάντης, ἀρχοῦχος*).

1042—1053. Podług Schneidewina: Ojatyda (*Οἰήτης*) zwana tak od demu Oje w ojnejkiej fyli. Demos ten leżał w żyznej tryazyjskiej dolinie u stóp pasm gór Ajgialeos. Pasma to bowiem gór od podnóża Parnesu pod Phyle sięgało aż do cieśniny salamińskiej i stanowiło granicę pomiędzy doliną Keńsu a równiną tryazyjską. Należało je przeto przekroczyć, gdy kto z Atyki udać się chciał do Beocyi. Jeżeli zatem słuzalcy Kreona przez Eleuteraj chcieli się dostać do Kiteronu, musieli od Kolonos iść w kierunku północno-zachodnim drogą świętą przez Eleuzys; jeżeli zaś przez Phyle do Eteonos dostać się chcieli, trzeba im było przez wąwóz góry *Παζιχίον*, od brzegów pytyjskich zwrócić się ku północnemu wschodowi i przez tryazyjskie pole przejść na zachodniej stronie demu Oje.

1044—1073. Antistrofa zawiera uroczystą modlitwę do Zeusa, Ateny, Apolona i Artemidy, aby pomocą byli ziomkom. Apolon występuje jako

Wiersz.

- łowczy (*ἀγρευτὴς*) i Arteinis jako myśliwa (*ἀγροτέρα*), ponieważ chodzi tu o łupu odebranie (*εὐαγρὸς λόγος, ἄγγρα*).
1036. W dyalogu tym Antygona przemawia a Ismena jest niemą osobą, statystką. Dla tego też Edyp do Antygony tylko zwraca mowę. Słowami „ojciec wszystkie dzieci kocha“ Antygona odpięra niby wyrażenie ojca „najdroższe dzieci,“ bo zdaniem jej nie osobiste jej i siostry zasługi zaskarbić winny miłość rodzicielską w tak wysokim stopniu, jeno wszystkie dzieci równo winny być kochane od rodziców.
1096. Antygona chce powiedzieć, że, jeżeli Tezeusz wypadek cały opisać, ojcu opis jego krótkim się będzie zdawał, gdyż radość mu sprawią słowa szlachetnego wybaczy; a jej także krótkim się opis wyda, bo i jej rozkosz sprawi nie małą. Z tem wszystkiem tekst tego wiersza niepewny (Arndt: *καὶ σοὶ τὸδ' ἔργον τοῦτον ἡνυσται βραχὺ*).
1114. „Tylko śmiertelników świadomych takich klęsk na to narazić wolno.“ Przez *świadomych takich klęsk* rozumie Edyp córki obeznane dokładnie z niedolą ojca. One też Edyp bez namysłu brał w objęcia swoje. Dosłownie brzmi przekład tekstu: „bo ze śmiertelników świadomym jedynie wolno brać taki udział w mej niedoli.“
- 1169—2. Antygona nakłania przedewszystkiem rodzica do ustępstwa i uległości przez wzgląd na Tezeusza, którego życzenia i pobożne chęci Edyp uszanować powinien. Potem dopiero życzy, aby Edyp i dla niej i dla Ismeny okazał tyle życzliwości, żeby brata ich wysłuchał.
1204. Porówn. Filokteta, 797 Eschylosa Hiketydy, 620 nstpp.
- 1219—1232. Że to prawda, co chór o przykrościach starości śpiewał, tego oto dowodzi najlepiej Edyp, bo zewsząd i bez przerwy, biją w niego ciosy strasznej niedoli. Końcowe wiersze epodosu są tylko malowniczym objaśnieniem przysłowka: „*σευσαῖα*.“ — *Ρυφὸν γόρυ*. Na północy dalekiej, w Scytyii, wedle wyobrażenia starożytnych sterczały wysoko nad ziemię powierzchnię góry rypejskie (*Ῥέπια ὄρη*), gęstym lasem zarosłe, mrokiem otoczone i wysylające od siebie gwałtowne wichry i burze. — W naszym miejscu *ρύχαι Πηλαί* znaczy to samo, co *πότμος*, Homerowe *ῥίφος*.
1254. Myśl słów tych jest następująca: Przewinienia (Polinejkesa) mogą być zglądzone, gdy Edyp, (jak sobie Polinejkes życzy) powróci do kraju rodzinnego. A niedola ojca jest tak wielka, że pogorszyć się już nie może! Nie wypowiada jednak drugiej części myśli, tak, jak tu uczyniono, jeno chcąc zabezpieczyć ojca, że ze strony syna nie ma się już czego lękać, że nie przyszedł, aby mu nowe krzywdy wyrządzić, mówi: powiększyć ich (przewinień) zaś już nie podobna, (bo niedola twoja doszła do najwyższego stopnia).
- 1297 13 7. Co do wzmiankowanych tu wodzów, porównaj Eschylosa Siedmiu przeciw Tebom. Tom I, str. 265—273 i Uwagi tamże.
1318. Na *źródło* więc, *πρὸ κρητῶν*, τῶν ἐχθροφυσῶν σε. Źródła, rzeki ojczyzny czczono jako *κουροτρόφοι*. Inni rozumieją przez *κρηταί* — źródła,

Wiersz.

źródło łez, t. j. jamy oczne ślepego ojca. Inni inaczej chcieli usunąć trudności.

1379. Przymiotnika *πατρῶν* dodanego do *ἔρεβος* w oryginale nie oddano wcale w przekładzie, bo on, jak Schneidewin słusznie zauważył, nie da się wytłumaczyć. Schneidewin uważał go za pomyłkę przepisywacza i sądził, że albo w miejscu *πατρῶν* napisał Sofokles *πῆλωρον* albo też że zamiast *στυγνὸν πατρῶν ἔρεβος* czytać należy: *Στύγιον ἄρωγόν ἔρεβος* t. j. *καλὸν δ' ἄρωγόν τὸ Ταρτάρου Στύγιον ἔρεβος*.

1407. Słowa powiedziane przez Polinejkesa według oryginału nader trudno wytłumaczyć. Dla tego też rozmaicie chciano tekst zmienić. Gdyby tekst do tego upoważniał w zupełności, możnaby miejsce tak oddać stosownie:

Jakżebym znowu do boju

Prowadził kiedyś wojsko stehórzywszy tym razem.

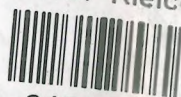
Tak też Donner tłumaczył, ale nieusprawiedliwił przekładu swego.

- 1437-1444. Chór po oddaleniu się Polinejkesa przeczuwa, że nowe jakieś nieprzyjemności czekają go za przyczyną Edypa; ale pociesza się tēn, że wyroki boskie na Edypie może się spełniać. Bogowie bowiem Edypowi przeznaczili tu grób i przepowiedzieli, że przyjęcie go sprowadzi na kraj szczęście. Wyroki zaś boskie prędzej lub później spełniają się. Rozważania chóru nagle przerywa loskot grzmotu.
1494. Użyłem w przekładzie wyrazu „krzykwa“ na oddanie greckiego *χειμάζοντος*. Bylbym mógł oddać to samo przez „burza, wichry;“ wołałem jednak przez Opalińskiego w połączeniu z rzeczownikiem „zawierucha“ tylko użyty położyć wyraz, bo zdaje mi się lepiej opisywać to, co się działo na scenie. Wyrazu „krzykwa“ Linde nie rozumiał i oddaje go przez „Geschrei, Getöse, Lärm.“ Mrongowius jednak w wyd. Wyzomierskiego pod wyrazem „Wetter“ powiada: Preus-Poln. *krzykwa* = *zawierucha*, wenn es im Winter stuermt und stuermisch ist, dass z. B. die Schweine schreien und Schutz im Stall quieckend suchen. Diese Bedeutung (dodaje) war L. unbekannt, daher das Fragezeichen bei s. Beispiele aus der 8ten Satyre des Opaliński: Dokąd myślisz w tak złą drogę, w taką krzykwę i zawieruchę? W naszym miejscu oto burza nagle zniewala do krzyku i wołania o pomoc tak chór jak i Edypa i dla tego rzecz. *krzykwa* stosownym mi się być zdawał. Wreszcie nie zawadzi wskrzesić wyraz w niepamięć puszczony.
1524. Lud sianych mężów = Kadmejczycy, Tebanie.
1538. Kore i Hermes p. Uwagę 3.
1548. Pani ciemności, t. j. Persefone; Aidoneus t. s. Aīs, Aīdes, Hades, Pluton.
- 1556-1565. Córy podziemia, t. j. Erynie. Czytam następnie *πολυξένους* zam. *πολυξέστους*. Potwór, t. j. Cerberus. W końcu modli się chór do Tanatosa, syna Gei i Tartarosa, aby skłonił Cerberusa do tego, żeby zszedł z drogi Edypowi i nieprzeszkadzał mu w zstąpieniu do Hadesu.
1587. Do dotyczy szczegółów topograficznych w mowie sługi, p. Uwagę 3.

Wiersz.

- Co zaś dotyczy skały toryckiej (*Θορίκιος πέτρος*), to o niej nic bliższego nie wiemy. Schneidewin uważa też wyraz *Θορίκιος* za zepsuty i sądzi, że Sofokles może napisał *τριζύριος* = *τριζάριος*, *τρισελής*.
1587. Demeter rozzieleniająca wszystko przeciwstawiona tu Demeterze Erynis, gniewnej i nic nie rodzącej. Świątynia owiej w bliskości Kolonu znajdować się musiała na jakiejś wyniosłości. Stąd *προσώχως πάρος*).
1654. *Nie dam słowa dobrego* tak tłumaczę greckie *ὅτι ἂν παρείμην*, za Schneidewina przykładem, który powiada: *παρέσθαι τινός*, eigentlich *in partes suas trahere studere*, gute Worte geben, dann *exorare*, *παρατεῖσθαι*
1665. Przekład podług Schneidewina.
1674. Słowa: „Gdzież tulając się znajdziemy ziemię daleką albo morską toń“ znaczą: gdzież na ziemi lub morzu? t. j. nigdzie.
1717. Słowa: *ἄγε με, καὶ τότ' ἐπενάριξον* tak tłumaczę; właściwie: i tam zabij.
1721. Naśladowałem tu subtelność greckiego tekstu: *ποῦ φύγω; — καὶ πάρος ἀπέφυγε* przez dokąd się udam? — już się udalo.
1726. Czytam: *τοτὲ μὲν ἄπορα, τοτὲ δ' ὕπερθε*.
1747. *Horkos Zeusowy*. *Horkos* = przysięga lub bóg przysięgi, sługa Zeusa *Horkios*, t. j. boga baczącego na przysięgę i przysięgających i karzącego krzywoprzysięstwo.
1750. Według Pausan IX, 5, 1. przydomek „ogigijskie“ wzięły Teby od krajowca (*ἀπ'ἀνδρός ἀντίχθονος*) Ogigesa.

Biblioteka WSP Kielce



0176129